Wychodzi w każdy piątek

Cena 130 Marek

Prenum. kwartalna 1400·— Marek
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ I POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO

oraz Krakowskiego, Lubelskiego, Lwowskiego, Łódzkiego i Warszawskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji głównej i administracji: Kraków, Radziwiłłowska 8; Redakcji na Warszawę: Warszawa, Zgoda 12.

Warszawa — Łódź — Lublin — Kraków — Lwów

Nr. 24 (57). — Piątek, 16 czerwca 1922. — Rok II.



Z zawodów Sokół (Toruń) — Warta w Poznaniu:

Rzut głową Stalińskiego (Warta).

Fot St Pawlik.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału gier i dyscypliny.

Na posiedzeniu dnia 22 maja powzięto następującą uchwałę:

Klub, którego gracze biorą udział w zawodach międzypaństwowych P. Z. P. N.-u. (jużto jako gracze czynni jużto jako rezerwowi) ma prawo żądać od swego Z. O. P. N. przesunięcia wyznaczonego na ten termin (wzgl. na te terminy) meczu o mistrzostwo. Odnośny Z. O. P. N. winien obu dotyczącym klubom pozostawić dwutygodniowy okres czasu dla porozumienia się co do terminu, a gdy porozumienie nie nastąpi, wyznaczyć ns własną rękę nowy termin rozgrywki o mistrzostwo.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat z XII. posiedzenia Zarządu odbytego w dniu 8 czerwca 1922.

Dotychczasowa działalność Krakowskiego Kollegjum Sędziów w bieżącym roku administracyjnym, nieustanne tarcia pośród członków jego Wydziału i Komisji, częste rezygnacje pojedynczych członków, powodujące konieczność zwoływania nadzwyczajnych Walnych Zgromadzeń: doprowadziły Zarząd Krakowskiego Z. O. P. N. do przekonania, że Kolegjum Sędziów w dzisiejszym stanie nie posiada warunków do spełniania swych zadań i pracy dla dobra i rozwoju sportu piłki nożnej w okręgu i skłoniły tenże Zarząd do powzięcia na zasadzie § 21 statutu K. Z. O. P. N. następującej uchwały:

Zarząd Krakowskiego Z. O. P. N. uchwalił na posiedzeniu w dniu 8 czerwca 1922 r.:

1) Rozwiązuje się Kolegjum Sędziów Krakowskiego Z. O. P. N.

2) Ustanawia się Sędziego Związkowego, któremu powierza się prowadzenie wszystkich agend Kolegjum Sędziów aż do Walnego Zgromadzenia Krakowskiego Z. O. P. N.

Sędzia Związkowy ma według swego uznania dobrać sobie radę w ilości dowolnej dla prowadzenia agend tegoż Kolegjum i przygotować na przyszłe Walne Zgromadzenie nową organizację Kolegjum Sędziów.

Sędzia Związkowy wchodzi przez swój wybór w skład Zarządu Krakowskiego Z. O. P. N.

3) Sędzia Związkowy prowadzi posiedzenia Rady Sędziowskiej i kieruje jej agendami. Członkowie Rady głosują na posiedzeniach na zasadach zwykłych reguł głosowania, a uchwały powzięte większością głosów muszą być zatwierdzane przez Zarząd Krakowskiego Z. O. P. N. z wyjątkiem obsady meczów.

4) Dotychczasowe legitymacje sędziowskie przestają nadal obowiązywać, a wszyscy sędziowie, chcący nadal pełnić swoje czynności, mają się pisemnie oddać do dyspozycji Sędziego Związkowego w terminie 8-dniowym od otrzymania powyższej uchwały.

5) Ponowne wystawienie legitymacji zależy od uznania Sędziego Związkowego, względnie uchwały Rady Sędziowskiej, zatwierdzonej przez Zarząd Krakowskiego Z. O. P. N.

Sędzią Związkowym został wybrany p. Adam Obrubański, na którego ręce mają kluby nadsyłać zgłoszenia o delegowanie sędziów na zawody, pod adresem K. Z. O. P. N. Kraków Wiślna 2, I.

Komunikat Wydziału gier i dyscypliny.

Skład drużyn, wyznaczonych przez inż. Rosenstocka, kapitana ZOPN, które dn. 15 b. m. mają rozegrać zawody międzymiastowe Lwów—Kraków w Krakowie oraz zawody międzyokręgowe Łódź—Kraków w Łodzi:

a) Przeciw Lwowowi:

Wiśniewski (Wisła)
Gintel (Cracovia) Klotz (Jutrzenka)
Styczeń (Cr.) Cikowski (Cr.) Synowiec (Cr.)
Krumholz (J.), Mitusiński (Podg.), Kałuża (Cr.), Kogut (Cr.), Szperling (Cr.).

Rezerwa: Kaczor, Danc (Wisła), Pitzele (Jutrzenka), Schneider I (Makkabi). Kapitan drużyny Synowiec, zastępca kap. Wiśniewski.

b) Przeciw okręgowi łódzkiemu:

Witek (Podgórze)
Offen (Jutrzenka) Fryc (Crac.)
Bielecki (Crac.), Tomaszczyk (Biała Lipnik), Lubich (BBSV)
Kramer (BBSV) Pajorski (Podgórze) Reyman (Wisła) Kowalski II (Wisła) Strumpfner (Jutrzenka).

Rezerwa: Sliwa (Wisła). Kapitan drużyny Reyman.

Terminy rozgrywek o mistrzostwo klasy C.

Podokręg bielski.

18. VI. B. B. S. V. III—Skawa, Dziedzice—Polonia II, Soła II—Hakoah II. 25. VI. Hagibor—Dziedzice, Polonia II—Hakoah II, Soła II—Skawa.

Podokręg jasielski.

18. VI. Czarni—Makkabi. 25. VI. Czarni—Resovia II. 2. VII. Makkabi—Resovia II. 9. VII. Makkabi—Czarni.

Lwowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Wydział gier i dyscypliny.

1) Wydział Gier i Dyscypliny ustalił następujący skład drużyny reprezentacyjnej Lwowa, która rozegra zawody międzymiastowe Lwów—Kraków dnia 15 bm. w Krakowie.

Winnicki (Czarni)
Olearczyk (Pogoń) Fichtel (Cz.)
Schneider (P.) Witkowski (Cz.) Kopeć R. (Cz.)
Müller (Cz.), Bacz (P.), Kuchar IV (P.), Garbień (P.), Słonecki (P.)
Kapitan: Müller, zastępca: Kuchar IV.

Rezerwowi: Birnbach, Ignarowicz.

2) Dyskwalifikuje się gracza Polowego z Robotniczego Kl. S. we Lwowie na przeciąg 2 tygodni za brutalną grę.

Warszawski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat

Wydziału Zgłoszeń i Kar z posiedzenia dnia 6 czerwca 1922 r.

1). Ukarano Klub Sport. W. T. C. Korona za wstawienie do składu drużyny przeciw Sportklub Bielitz niezgłoszonego do P. Z. P. N. gracza nazwiskiem Witz, karą 10.000 Mk. Termin wpłaty kary w przeciągu 4 tygodni od dnia uchwały. Nadto kapitanowi drużyny Zollerowi udzielono ostrego napomnienia z ostrzeżeniem zastosowania ostrzejszej kary w razie powtórzenia tego przekroczenia.

2). Na podstawie protokołu sędziego z zawodów 31 maja b. r. ukarano:

a) na skutek udzielonego napomnienia przez sędziego za niebezpieczną grę, gracza W. K. S. W. Soboltę Eugeniusza dyskwalifikacją na przeciąg 4-ch tygodni t. j. od 6/VI do 4/VII 1922 r. włącznie; gracza A. Z S. Szrajera Juljana dyskwalifikacją na przeciąg 2-ch tygodni t. j. od 6/VI do 20/VI 1922 r.;

b) usuniętego z boiska gracza W. K. S. W. za niebezpieczną grę, Ziembiewicza Stanisława dyskwalifikacją na przeciąg 6 tygodni t. j od 6/VI do 18/VII 1922 r. włącznie;

c) na prowokacyjne, głośne dopominania się zmiany decyzji sędziego i wygrażanie rękami w jego kierunku, gracza A. Z. S. Malinowskiego Tadeusza dyskwalifikacją na przeciąg 6 tygodni t. j. od 6/VI do 18/VII 1922 włącznie;

d) za wyrażanie swego niezadowolenia z decyzji sędziego, gracza W. K. S. W. Wanickiego Stanisława ostrem napomnieniem z zagrożeniem dyskwalifikacji w razie powtórzenia się.

3). na podstawie protokółu sędziego z dnia 2/VI b. r. ukarano:

a) za ordynarne zachowanie się wobec sędziego i zarzucanie stronniczości sędziemu, gracza K. S. Makkabi Krakowskiego Adama dyskwalifikacją na przeciąg 4 tygodni t. j. od 6/VI do 4/VII 1922 włącznie;

b) za niesportowe zachowanie się wobec sędziego i zwracanie mu uwag, gracza K. S. Makkabi Kronenberga Zygmunta dyskwalifikacją na przeciąg 2 tygodni t. j. od 6/VI do 20/VI 1922 włącznie.

4). Ukarano kara pieniężną w kwocie 25.000 Mk. K. S. Polonia za wstawienie w skład drużyny w Gdańsku przeciw „Verein für Leibesübungen" trenera Kimptona, z ostrzeżeniem zastosowania ostrzejszego wymiaru kary wrazie powtórzenia tego wykroczenia. Nadto zwraca się K. S. Polonia uwagę na niestosowną i nietaktowną treść listu trenera Kimptona, umieszczonego w Kurjerze Warszawskim, prosząc o pouczenie go o obowiązujących w Polsce przepisach o amatorstwie w piłce nożnej, zawartych w § 20 statutu P. Z. P. N.

5) Kapitanowi drużyny K. S. Polonia Stefanowi Lothowi udziela się ostrej nagany z zagrożeniem dyskwalifikacji, za wstawienie do drużyny zawodowca i przekroczenie § 20 statutu P. Z. P. N.

6). Za opóźnione przybycie W. K. S. W. o 40 minut na zawody tow. z K. S. Warszawianką dnia 4/VI b. r., ukarano Wojsk. Kl. Sport. karą pieniężną w kwocie 10.000 Mk.

Za powyższe wykroczenie udzielono kapitanowi drużyny W. K. S. W. Janowi Stopie ostrego napomnienia z zagrożeniem dyskwalifikacji, w razie ponownego, nieusprawiedliwionego niestawienia się drużyny w czasie oznaczonym jako początek rozgrywki.

Od Wydawnictwa.

Dalsza podwyżka cennika drukarskiego, podwyższenie taryf kolejowych i pocztowych, a wreszcie znaczne podrożenie papieru zniewalają nas do podniesienia ceny naszego wydawnictwa do 130 Mkp. za egzemplarz.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Tryumf polskiego footballu w Szwecji.

(Dokończenie).

Przed zawodami Kraków—Stockholm.

Pozostawiliśmy naszych graczy, wypoczywających po trudach na boisku i marzących o iście królewskich przekąskach i meczu bankietowym. Po 9 rano odbyto pańszczyznę tj. masaż i śniadanie i rozprószono się po mieście. Jedni pobiegli po gazety i fotografie, inni ku wodzie. Szczególnie „Miciu nieboże“ (Wiśniewski), znany wędkarz podwawelski, miał dziwną ochotę spróbować, czy ryby morskie dadzą się z taką samą łatwością wyciągać na suchy ląd, jak rybki wiślane. Nie myślał tego czynić w celach zarobkowych, jak rok temu Kuthan i Brandstädter (z wied. Rapidu), którzy złowione przez siebie w Stockholmie ryby sprzedawali — uprawia przecież wędkarstwo jako sport. Niestety ani razu zbożne jego zamiary nie zamieniły się w rzeczywistość. O godzinie 1-szej ruszyliśmy — naturalnie autami — wraz z p. Meislem do pp. Brodatych na śniadanie, gdzieśmy zastali naszą nieliczną kolonię w komplecie: nawet małej Dagny nie zabrakło. Wystawne śniadanie zakończono znów naszemi swojskiemi pieśniami (udatne zwłaszcza były solowe kuplety „Zula“, tj. Stycznia). Po godzinie 3-ciej wyjechało całe towarzystwo — z wyjątkiem p. Meisla, który po drodze wysiadł z auta i odtąd zaczął nas nieznacznie unikać — parowcem do cudnej miejscowości kąpielowej Saltjöbaden. Ze Szwedów jechali z nami prezes Johansson, Kock (lewy skrzydłowy AIK) i rozumie się dwaj operatorzy kinowi. Przed oczyma przesuwały się budowle stolicy, górzyste i zalesione brzegi fjordu, wille, zaciszne zatoki, olbrzymi żelazo-betonowy wiadukt. Po wylądowaniu rzucono się do zrywania fiołków. Po sześciokilometrowym spacerze, w czasie którego towarzystwo — zależnie od rączości nóg — porozbijało się na grupy, zebrano się dopiero po dłuższych wzajemnych poszukiwaniach w hotelu nad drugim fjordem. Spacer zaostrzył niebywale apetyt, to też pożarto góry sera i masła, tak, że gdy przyszło do właściwego obiadu — a były tam i homary i raki morskie i legumina z ananasem i banany — niektórzy, jak np. Zulu, zaczęli popuszczać pasek w dosłownem tego słowa znaczeniu. Przy jednym końcu stołu trochę się zakłócono na temat krajowych wydarzeń sportowych, zato przy drugim bawiono się doskonale. Ieden z wiary zbierał skrzętnie czerwone, długie wąsy homarów, by niemi upiększyć w kraju damski kapelusz, inny znów oświadczał się kelnerkom w języku szwedzkim (odpowiednie zdania pisano mu na kartce). W środku stołu zaspakajali pragnienie „honoratiores“. Obiad ten dla 30 mniej więcej osób kosztował pół miljona naszych mareczek. Wyśmienity humor znalazł upust w drodze powrotnej. Po raz pierwszy dopiero wiara z własnej ochoty się rozśpiewała i dała spokój wyciu dopiero wtedy, gdy wysiadano z kolei elektycznej. Jeszcze krótka przejażdżka nocna statkiem, by się dostać do naszego mieszkania. Pełen wrażeń dzień skończył się dopiero po godzinie 12-tej w nocy.



Reprezentacja polska w Stockholmie.

Powitanie przy wejściu do hotelu Continental.

Następny dzień przeszedł bez określonego planu — głównie na przygotowaniach do wieczornej kampanji, bardzo ciężkiej, gdyż Szwedzi, nie mogąc przeboleć niedzielnej po-

rażki, szli na nas całą parą i z szaloną ambicją, podniecaną skutecznie przez prasę. O godzinie $6^{1}/_{2}$ popołudniu byliśmy już w stadjonie. Uderzyły nas zupełne pustki na trybunach. Zanim się jednak drużyna krakowska przebrała, już koło 8.000 widzów zapełniało widownię.

Zawody Stockholm—Kraków.

Stockholm: Hillerström; Holm, Zackison; Ericksson, Lundström, Gustaffson; Bergström, Svedberg, Kaufeldt, Ekroth (kapitan), Kock (wszyscy z Allmäna Idrotts Klubben). Kraków: Wiśniewski (Wisła); Klotz (Jutrzenka), Fryc; Styczeń, Cikowski, Synowiec, kapitan (Cracovia); Krumholz (Jutrzenka), Reyman (Wisła), Kałuża, Kogut, Szperling, (Cracovia). Sędzia H. Meisl z Wiednia.

Kraków wygrywa los. Szwecja zaczyna i odrazu przypuszcza szereg groźnych ataków. Po kilku nieudałych strzałach Kaufeldt dostaje piłkę, strzela volley'em z całą siłą z 5 kroków — piłkę łapie na piersi Wiśniewski — o mało oddechu nie stracił. Atak Krakowa gra zrazu bez planu; Kałuża stara się nadać mu rozmach, jednak nie znajduje poparcia wskutek słabej gry prawej strony ataku oraz niedyspozycji Szperlinga, który wogóle przez cały czas pobytu w Stockholmie był dziwnie smętny i z nikim prawie nie rozmawiał. Mimo to ataki zmieniają się w szybkiem tempie, przyczem drużyna AIK okazała się znacznie groźniejszą niż przeciwnik niedzielny. Szwedzi pudłują kilka razy, jeden strzał ociera się o górną poprzeczkę. W 26 min. znany wypadek z Kałużą, przez 3 min. gra Kraków w dziesiątkę. Od chwili zejścia Kałuży trwa aż do przerwy zaciekła ofenzywa Szwedów. Kaczor gra na niezwykłem dla siebie miejscu, to też tamtą stroną idzie większość ataków. Wszelkie wysiłki Szwedów rozbijają się jednak o obronę Krakowa, pracującą wybornie, oraz o umiejętność Wiśniewskiego. Jeden silny strzał odbił się o poprzeczkę i wrócił na boisko. Mimo pewnej przewagi Szwedów podkreślić należy, że gra nie była nigdy jednostronną, gdyż i nasz atak odciążał trochę tyły, choć rzadko dochodził do pola karnego — nigdy nie było ani bezhołowia pod bramką Krakowa ani murowania. Temu właśnie zawdzięczają Szwedzi wielką stosunkowo ilość pozycyj do strzelania. Pauza 0 : 0, rozgłoszona przez nasz PAT bez podania wyniku końcowego (ładna znajomość rzeczy!).

Po przerwie drużyna krakowska, znów zachęcona przez garstkę naszych, gra jakby odrodzona. Przez pierwsze 10 minut idzie z iście polską werwą atak za atakiem na bramkę Szwedów. Strzały jednak chybiają celu lub stają się łupem bramkarza. Dwa rogi dla Polski także niewyzyskane. Powoli Szwedzi przychodzą znów do głosu. W 13 min. pada jedyna, niezbyt pięknie strzelona bramka dnia, nagrodzona huraganem oklasków. Polacy jednak nie deprymują się utratą bramki. Atak pracuje składnie, Reyman znacznie lepszy w środku ataku niż na łączniku. Styczeń pracuje ofiarnie, Krumholz poprawił się wielce (każdy jego rzut z rogu był wprost idealny), Szperling także się rozruszał, choć przez trzykrotne puszczenie piłki na aut zepsuł ładne ataki. Gra zupełnie otwarta. Reyman mija obronę, bramkarz wybiega, strzał przedwcześnie puszczony idzie w aut. Ostatnie 10 minut Kraków górą: strzelają nie tylko napastnicy, ale i pomoc, nawet Fryc zapędził się raz aż na wysokość pola karnego, lecz nie miał już siły strzelić mocno (piłkę kopnął na aut). Minuta przed końcem róg dla Krakowa, zamieszanie, piłka już już siedzi w bramce, lecz jeden ze Szwedów w ostatnim momencie odbija piłkę głową. Kraków wśród oklasków schodzi z boiska z wynikiem, jakiego nikt w Polsce się nie spodziewał. Zważyć do tego trzeba, że zabrakło Kałuży, że Szperling skończył mecz kulejąc (naciągnięcie ścięgien), że Synowiec przed pauzą dostał tak w łydkę (od prawego łącznika przy strzelaniu), że doznał wewnętrznego wylewu krwi i t. d.

Zawody stały na poziomie o wiele wyższym i prowadzone były w tempie o wiele szybszem, niż w niedzielę. Odpoczynek po podróży i wydatne odżywianie się zrobiły swoje. Przegrana raczejby się nam należała w niedzielę, lecz każdy był zadowolony, że stało się odwrotnie, boć przecież wbrew temu, co uporczywie podtrzymuje „Kurjer Polski", w niedzielę reprezentacja całej Polski pobiła reprezentację Szwecji.

A teraz kilka słów o p. Meislu. Notatka w jednej z gazet, że sędziował na korzyść Polski, tak go ubodła, że postanowił sobie na zarzut ten już się nie narazić. Dlatego sędziowanie jego we wtorek nie było bez zarzutu. Wypadek z Kałużą był grubym „foulem", p. Meisl uznał, że stało się to bez złego zamiaru i nie dał wolnego rzutu. Kilkakroć nawet publiczność przy jego rozstrzygnięciach, np. co do nieistniejącego spalonego, głośno stawała po naszej stronie. Powtórzył się znów przypadek niedzielny, że nie odgwizdał spalonego wtedy, gdy po rzucie z rogu piłkę dotknął już jeden ze Szwedów. Lecz mniejsza jeszcze o to — żaden sędzia nie może widzieć wszystkiego i musi popełniać błędy. Więcej przykrem jest to, że p. Meisl, którego sąd o meczu Polska-Szwecja, przeznaczony dla prasy polskiej, przytoczyliśmy w całej rozciągłości, w prasie zagranicznej stara się wszelkiemi siłami o to, by pierwszy wielki sukces Polski, „jego polskich dobrych przyjaciół" zupełnie zbagatelizować. Czyni to zaś przez najpoczytniejszy w Europie wiedeński „Sporttagblatt.

Sędzia Meisl stwierdził, że dopiero drugiego dnia Polacy pokazali chwilami swą klasę. W mowie swej na bankiecie przestrzegał Szwedów przed tem, by rewanżu w Polsce, który mimo usilnych starań odbędzie się prawdopodobnie dopiero na wiosnę 1923 r., nie ważyli sobie lekce, gdyż on zna prawdziwą wartość sportową „swych polskich przyjaciół". Prezes Johansson szczerze przyznał, że występy Polaków przeszły jego oczekiwania. Najbardziej mu się dotąd podobali Amatorzy z Wiednia (w lecie 1921), zwłaszcza bracia Konradzi, następnie praska Slavia (w maju b. r.), potem Polacy. Za najlepszego gracza uważa Kałużę. Imponowała mu szczególnie nasza poprawność w grze i karność. Kałuża zeszedł z boiska cicho i gra potoczyła się spokojnie dalej. Nie było nigdy krzykliwych, gromadnych protestów, na jakie pozwalają sobie Czesi. Charakterystyczną jest rzeczą, że Czesi są wszędzie zagranicą nielubiani. Przez swą wspaniałą grę zyskują sobie wszędzie uznanie, lecz przez swe niesportowe zachowanie się tak na boisku jak i poza niem zacierają imponujące wrażenie co do samej gry i pozostawiają po sobie — pewien niesmak. — Pod tym względem zachowanie się naszej reprezentacji było przez cały czas pobytu w Stockholmie bez zarzutu — co przyznaje zgodnie prasa szwedzka i za to także ze strony sportowców polskich należy się jej serdeczne podziękowanie.

Nie trzeba się chyba rozwodzić nad doniosłością naszego sukcesu w Stockholmie, który jeszcze bardziej podnosi zwycięstwo Szwecji nad Finlandją w tydzień potem w Helsingforsie w stosunku 4 : 1 (przegrana Krakowa 0 : 1 wcale tego sukcesu nie zmniejsza). Europie sportowej otworzono oczy, że w Polakach mają groźnego rywala w footballu. Zwycięstwo w trzecim dopiero meczu międzypaństwowym, na obcym gruncie, po tak nużącej podróży, musi wszystkim zaimponować. Nie pomogą tu „nasi przyjaciele", zwłaszcza wiedeńscy), którzy wszelkich dokładają starań, by tryumf nasz zbagatelizować i by przeszedł on bez echa. Swoją drogą PZPN. winien wszcząć energiczne kroki, by te tendencyjne wiadomości, umieszczane zwłaszcza w wiedeńskim „Sporttagblatt", jakoby szwedzkie sfery oficjalne głosiły, że teamowi przeciw Polsce nie można nadać miana reprezentacji szwedzkiej (telegramy z meczu Szwecja — Polska i Szwecja — Finlandja), sprostować nawet przy pomocy szwedzkiego ZPN. Mamy podstawy po temu, by podejrzewać, że takie informacje otrzymuje „Sporttagblatt" od sędziego p. Meisla, tego samego, który napisał zamieszczony

w numerze poprzednim wywiad, przeznaczony dla polskiej prasy sportowej. Czekajmy jeszcze, co p. Meisl po powrocie do Wiednia napisze na temat swej podróży na północ.

Po meczu.

Po zawodach zebrały się obie drużyny w hotelu angielskim na bankiecie, wydanym przez klub AIK. Obaj prezesi (dr. Cetnarowski i Johansson) zjawili się tylko na jakieś pół godziny, gdyż byli na wielkiem przyjęciu na cześć Szwedów u pp. Brodatych. P. Johansson po przemowie wręczył dr. Cetnarowskiemu imieniem AIK. dar dla Krakowa w postaci puharu, a p. Meislowi srebrny kubek. Odpowiedzieli dr. Cetnarowski i sędzia Meisl. Przed wyjściem p. Johansson upewnił się, że drużyna polska przyjmuje zaproszenie pp. Brodatych i zjawi się u nich po bankiecie. Śpiewy, gra na fortepianie, nawet trochę tańca uprzyjemniały zabawy. O północy ruszono do pp. Brodatych, gdzie zastano posła Michałowskiego, kolonję polską i mieszane towarzystwo szwedzkie, wstające właśnie od stołu. Produkcje wokalne śpiewaczki operowej, p. Sadowskiego, wreszcie nasze — p. poseł zachęcał nas do śpiewania naszych krakowskich i lwowskich piosnek — wreszcie tańce z mazurkiem przeciągnęły zabawę do rana. Wróciliśmy koło $2^1/_2$ do domu.

Ostatni dzień upłynął na wałęsaniu się po mieście. Byliśmy w zamku królewskim, przyglądaliśmy się zwodzonym mostom i przepuszczaniu statków (nawet część mostu kolejowego stała dla przejeżdżających statków otworem). Od kupowania pamiątek odstraszały nas wysokie ceny. O godzinie 3 popołudniu pożegnaliśmy się z p. Johanssonem, który na własnym jachcie wyjeżdżał wcześniej na mecz Szwecja—Finlandja. O godzinie 5 pożegnalny obiad — kwartet gra hymn polski i szwedzki — ruszamy na stację. Niebo pochmurne, wiatr, przed odjazdem zaczyna padać deszcz (zresztą stale sprzyjała nam wymarzona pogoda). Nie trzeba chyba mówić, że żegnała nas cała kolonja polska in corpore z p. posłem na czele. Mała Dagny, okładając ze wzruszenia potężnego Garbienia piąstkami, zaklinała go po swojemu, by wracał. Panie żegnały nas z płaczem, AIK. w komplecie krzyczał nam przy odjeździe „heja"! Odjeżdżaliśmy głęboko wzruszeni. Nigdy nie spodziewaliśmy się, by ta garstka Polaków tak nas po królewsku gościła, by nam tyle serca okazała. To też wszyscy z uczestników żywić będą nazawsze dozgonną wdzięczność dla naszych rodaków na dalekiej Północy.

Podróż powrotna.

Nudną jest każda podróż powrotna, zwłaszcza jeśli się ją odbywa tą samą drogą, nie będziemy zatem nudzić czytelników jej szczegółowym opisem. We czwartek o godzinie 9 rano, po nocnej drzemce „na siedząco", wsiedliśmy znów na znajomy parowiec. Morze nieco wzburzone, na grzbietach większych fal pianka. Wygłodniałe bractwo — od 15 godzin nic nie jadło — w mgnieniu oka pochłonęło śniadanie. Skutki tego dały się zaraz we znaki. Kolebanie się statku zaczęło wywierać skutek — morska choroba wchodziła w swe prawa. Ci, których oszczędziła — a tych było na szczęście większość, zwłaszcza Cracovia, „krajanci" i jedyny reprezentant stolicy trzymali się dzielnie — ze śmiechem patrzała jak towarzyszom bladły twarze, jak się zataczali jak pijani, jak prędko zbiegali na niższy pokład i t. p. Byli też tacy, którzy „w skrytości ducha" znosili cierpienia. Trwało to z jaką godzinę, gdyż morze zaczęło się powoli uspakajać. Mieliśmy satysfakcję nielada, że Neptunowi złożono ofiarę i że się to stało wedle naszego życzenia — w drodze powrotnej. O godzinie 1-szej opuściliśmy „gościnny" pokład, rewizja niemiecka (tylko paszportowa), jazda przez Rugję, promem Altefähr do Stralsundu, stamtąd do Berlina, dokąd przybyliśmy po godzinie 9-tej wieczorem. Chcieliśmy wracać przez Górny Śląsk, by już w piątek wieczorem dostać się do Krakowa — nadchodził przecież jubileusz Cracovii, w którym i Pogoń brała udział — lecz czytając w gazetach niemieckich o zaostrzeniu się sytuacji na Górnym Śląsku, o rzekomym terorze polskim, nie mając wreszcie zezwolenia komisji aljanckiej na przejazd, zarzuciliśmy tę myśl i musieliśmy urządzić całodniowy postój w Berlinie. Wysłaliśmy telegramy do Krakowa oraz Rzeczypospolitej z prośbą o zdobycie miejsca dla nas z Warszawy do Krakowa. Po śniadaniu nasza gromada usadowiła się na dachu autobusu i — jazda za miasto do Grunewaldu oglądać stadjon berliński. Zbudowany w roku 1913 na wzór stockholmskiego, z niekrytemi trybunami na 60.000 widzów, robi stadjon potężne wrażenie. Ma on jeszcze to, czego stadjon stockholmski nie posiada — betonowy tor kolarski i basen pływacki. Przez swój ogrom traci on jednak na swojskości. Widzieliśmy tam pracę sportową: wykład na trybunie, skoki w wyż, biegi z płotkami, pływaków, dziewczęta skaczące i robiące wolne ćwiczenia dla kina — wszystko to w skwarze południa. Jeden z atletów poznał Wacka — grał przeciw niemu w Dianie katowickiej w r. 1920. O naszych meczach w Stockholmie nic nie wiedział — prasa niemiecka milczała. W drodze do hotelu oglądnęliśmy jeszcze dom towarowy Wertheima. O godzinie 7 wieczór opuściliśmy Berlin. O północy rewizja sroga niemiecka i polska — nas tylko ominęła. Nie wyproszono nas z wagonu, Polacy nawet pobieżnej rewizji walizek nie przeprowadzili. Pierwszą myślą naszą — po dostaniu się na naszą ziemię — było kupienie sportowych pism: paliła nas ciekawość, jak wyszła Makkabi ze Sturmem, Polonia z Gdańskiem, jak wypadł bieg Kurjera w Krakowie itp. Dopiero w Łodzi mogliśmy zaspokoić naszą ciekawość. Rzuciliśmy się „jako lwy okrutne" na pisma, których potrzebę istnienia odczuliśmy dopiero teraz w całej pełni. W Warszawie czekał znów p. Biernacki, i z ramienia WZOPN. p. Landau, który nam doniósł, że miejsc nie dało się zarezerwować, wreszcie paru uczniów. Nie przejęliśmy się tem zbytnio — do przyjęcia w Warszawie jużeśmy się przyzwyczaili — i zaraz zajęliśmy ostatnie wolne miejsca w stojącym już na $2^1/_2$ godziny przed odjazdem pociągu po Krakowa. Zrobiliśmy dobrze, bo później ścisk był nie do opisania. Przyjęciem w Krakowie zakończyła się sławna, pamiętna dla wszystkich uczestników podróż.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

(Komunikat Nr. 10).

Na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Z. Z. dnia 9 czerwca br. wydelegowano jako reprezentantów Z. Z. na organizacyjne zebranie Polskiego Związku Towarzystw Strzeleckich, które z inicjatywy Z. Z. ma się odbyć w Warszawie 11 czerwca pp. Kowalewskiego i dr. Orłowicza, którzy przedłożą zebraniu przyjęte przez Z. Z. zasady organizacyjne państwowych związków sportowych.

Ministrowi Zdrowia Publicznego przedłoży Z. Z. w najbliższych dniach obszerny memorjał dotyczący: a) organizacji sportu w Polsce, b) postulatów administracyjnych sportu, c) postulatów finansowych.

Na niedzielę 25 czerwca postanowiono zwołać do Warszawy posiedzenie pełnego zarządu Z. Z. przy udziale członków prowincjonalnych, oraz delegatów wszystkich państwowych związków sportowych. Na porządku dziennym: a) sprawozdanie Komitetu Wykonawczego, b) sprawa Związku Gimnastycznego i Strzeleckiego, c) sprawozdanie finansowe, d) kongres sportowy, e) przyjęcie nowozorganizowanych związków pływackiego i szermierczego, f) sprawa ujednostajnienia statutów i organizacji państwowych związków sportowych w Polsce.

Polski Związek Szermierzy, zorganizowany we Lwowie 28 maja br. oraz Polski Związek Pływacki, zorganizowany w Warszawie dnia 30 kwietnia b. r. nadesłały zgłoszenia przystąpienia do Z. Z. Uchwalono wezwać je o nadesłanie

wpisowego, oraz warunkowe przysłanie delegatów na posiedzenie Zarządu Z. Z. w dniu 25 czerwca b. r.

Rumuński Komitet Olimpijski nadesłał pismo z zaproszeniem na konferencję komitetów olimpijskich Rumunji, Polski, Czech, Jugosławji i Grecji w sprawie urządzania wspólnych Igrzysk Olimpijskich, która ma się odbyć w Sinaia 30 września b. r. Z tekstu zdaje się wynikać, że konferencja zainicjowaną jest przez Y. M. C. A. Sprawę odstąpiono P. K. I. O.

Chcąc przygotować na rok 1923 wydanie „Polskiego Kalendarza Sportowego“, uchwalono odnieść się do państwowych związków sportowych o nadesłanie adresów należących do nich Towarzystw i związków okręgowych, wykazu rekordów w danym dziale sportu i streszczenia działalności za r. 1922.

Tadeusz Cyprian.

Więcej współpracy!

Nie ulega wątpliwości, że prasa sportowa istnieje dla sportu, a nie przeciwnie, ale tem bardziej nie ulega wątpliwości, że wyciąga się z tego często jak najfałszywsze wnioski. Bo dziś prasa jest tak potężną dźwignią każdej dziedziny życia, że i sport bez prasy musiałby zejść do roli niezorganizowanej akcji jednostek, czy klubów.

I podczas gdy w każdej innej gałęzi życia dziennikarz ma wszelkie możliwe ułatwienia, otrzymuje wyczerpujące — o ile możności — informacje, udzielane, zaznaczam to wyraźnie, z uprzedzającą grzecznością, cóż się dzieje w sporcie?

Oto dziennikarz sportowy jest tu zaledwie tolerowany. Kluby nie mogą jeszcze zrozumieć tego, że pismo x lub y nie jest „organem klubu x czy y“, lecz pismem sportowem wogóle, bez względu na sympatje. A przedstawiciel danego pisma, wydelegowany na dane zawody, nie jest wrogiem, chcącym odkryć słabe strony klubu, czy organizacji, lecz bezstronnym widzem, obowiązanym do poinformowania publiczności o tem, co widział. Ale bezstronnym jest on tylko z początku, bo gdy na zapytanie dostaje opryskliwe odpowiedzi, lub wcale ich nie dostaje, jest rzeczą jasną, że traci cierpliwość i „rżnie“ w piśmie całe zawody.

I zupełnie słusznie. Bo rzeczą komitetu jest pamiętać, że bez reklamy w prasie każde zawody przyniosą deficyt, a opinja, wyrażona o nich przez poważne pismo sportowe, staje się opinją ogółu sportowców.

Zadne nowoczesne pismo sportowe nie może obejść się bez ilustracji. U nas, wskutek braku stosownego papieru i środków materjalnych pisma sportowe są ilustrowane bardzo licho w porównaniu do zagranicznych. Ale nie należy im tego i tak trudnego zadania uniemożliwiać — albo się fotografa, wydelegowanego przez pismo, traktuje jak pierwszego lepszego amatora, robiącego zdjęcia dla siebie, albo uznaje się w nim dziennikarza, pracującego dla dobra sportu.

I wtedy nie należy utrudniać mu zadania wpuszczaniem na miejsce, gdzie równocześnie swobodnie może pracować najwyżej 5—6 fotografów, całej chmary uczniów gimnazjalnych z aparatami, służącymi im do zabawki (mecz Polska—Węgry), nie należy także wybierać na „porządkowych“ ludzi, którzy widząc, jak gawiedź rzuca na fotografa kamieniami (częste wypadki) śmieją się z „fotografisty“. Drużyny grające nie powinny chyba dawać się błagać o staniecie na kilkanaście sekund razem do zdjęcia i nie powinny grubjańsko odpowiadać fotografowi na jego prośbę. Gracze nie powinni starać się strzelić piłką w aparat lub wymyślać fotografowi, że piłki, strzelonej na aut nie chce przynosić (obrona Pogoni na ostatnim meczu).

A potem korona wszystkiego. Są, dajmy na to, niedomagania organizacyjne tego rodzaju, że np. wskutek nieogłoszenia regulaminu biegu (ostatnie zawody cyklistów) powstają spory p o b i e g u, co absolutnie nie powinno mieć miejsca. Gromada zawodników otacza stół sędziowski i zaczyna się poprostu... kłócić. Dziennikarz, któremu leży na sercu rozwój sportu, nie może tego w sprawozdaniu nie wytknąć. Skutek: odgrażanie się pokątnem pobiciem danego pana. Jeśli ktoś przeholuje w stylu, dany obrażony pan lub klub ma otwartą drogę przez łamy pisma, ale chyba nie tak bezpośrednio.

Na zachodzie dziennikarz i fotograf redakcyjny ma wstęp wszędzie i jest osobą nietykalną; każdy klub wydaje mu przed zawodami specjalną odznakę i ta otwiera mu każde drzwi.

A u nas? Niedawno nie ogłaszano na pewnych zawodach wyników biegów, a jednemu z dziennikarzy, który udał się do sędziów po informacje, odmówiono ich wprost. Dlaczego? Wskutek krytyki urządzenia poprzednich zawodów. A więc dla kogo są wyniki? Czy dla P. T. Sędziów od usum privatum, czy dla publiczności, która płaci za tę całą imprezę?

Dochodzimy do wniosku, że prasa jest dla sportu, sport dla społeczeństwa, ale krytyka dozwolona jest tylko arcykapłanom klubowym. A prasa! Ta jest dla reklamy i napaści osobistych, bo każdy artykuł krytykujący r z e c z bywa uważany za obrazę o s o b i s t ą.

To jest mało wesołe.

O naszą drużynę reprezentacyjną.

Uwagi poniższe otrzymujemy od wybitnego znawcy sportu, który w rodzinnem swem mieście Warszawie zajmuje wysokie stanowisko społeczne. Początkowo chciał autor umieścić je w pismach warszawskich, zaniechać tego jednakże musiał ze względu na tendencyjność tamtejszych pism.

Zaszczytne wyniki meczów naszych drużyn w Stockholmie są najbardziej radosnym wypadkiem w historji całego naszego dotychczasowego życia sportowego. Okrywają one zasłużoną chwałą imiona wszystkich tych naszych sportowców, którzy stanowili reprezentację Polski i Krakowa. Osiągnięte wyniki są tembardziej chlubne i cenne, że stanowią dla siebie wzajemne potwierdzenia: gdyby był rozegrany t y l k o mecz Szwecja—Polska lub t y l k o Stockholm—Kraków, możnaby jeszcze uważać wynik 1 : 2 lub 1 : 0 za przypadkowy, lecz zestawienie obu tych wyników stanowi niezbity dowód, że d r u ż y n y n a s z e r e p r e z e n t o w a ł y zupełnie tę samą klasę, co i reprezentacyjna drużyna Szwecji, t. j. że zaliczone być muszą do najlepszych drużyn europejskich, a co za tem idzie i co przyznać musi każdy nieuprzedzony sportowiec polski, że są to najlepsze drużyny, jakie w chwili obecnej Polska — ku chlubie swojej — wystawić mogła.

Wobec tych niewątpliwych faktów jest obowiązkiem sportowym przypomnieć ciężką krzywdę, jaka spotkała naszą reprezentacyjną drużynę w Nr. 136 „Kurjera Polskiego“, w artykule p. t. „Mecz Małopolska (!)—Szwecja“. Nie chcę używać tonu polemicznego, którym posługiwał się autor tego artykułu, choć przy pomocy tych środków możnaby osiągnąć łatwy i zupełny triumf. Wystarczy przypomnieć kilka użytych tam zwrotów:

„Wszak to mecz Szwecji nie z Polską, ale z Małopolską — a to przecież wielka różnica“ „ . . . znajdzie się tam (w Szwecji) przecież ktoś, kto wyjaśni, że dn. 28 maja roku pańskiego 1922 w stadjonie olimpijskim w Stockholmie skompromitowała się reprezentacyjna drużyna nie państwa polskiego, lecz tylko jego jednej dzielnicy — Małopolski“. (Obecnie — p o m e c z u — nie podkreślają pisma warszawskie tej właśnie okoliczności!).

„Czy naprawdę nie można tam (w Warszawie, Łodzi, Poznaniu) znaleźć piłkarzy, jeśli już nie lepszych, to conajmniej równowartościowych takim, jak Wiśniewski, Fryc, Klotz, czy wreszcie Garbień (!!) lub Kuchar na skrzydle?!“.

Dosyć! Wynik stockholmski daje naszej drużynie repre-

zentacyjnej zupełną satysfakcję. Los nie oszczędził autorowi artykułu żadnej gorzkiej nauki: tym, który strzelił bramkę, decydującą o zwycięstwie Polski, był świetny gracz lwowskiej „Pogoni“, znany ze swych silnych i celnych strzałów Garbień, którego nazwisko autor artykułu opatrzył aż dwoma wykrzyknikami; drugą bramkę dla Polski strzelił obrońca Jutrzenki Klotz mający również zapewnione zaszczytne miejsce wśród polskich piłkarzy, a którego autor umieszcza także wśród graczy, którym Polska, zdaniem jego, zawdzięczać będzie swą kompromitację.

Obu tym graczom, chlubie naszego sportu, rehabilitacji nie potrzeba. Ale jeśli redakcji działu sportowego w „Kurjerze Polskim“ zależy na tem, by polska opinja sportowa liczyła się nadal poważnie z jej zdaniem, — popełniona niesprawiedliwość winna być co najrychlej naprawiona.

Stanowić to powinno skuteczną naukę na przyszłość dla wszystkich, których zaślepiają stronniicze ambicje dzielnicowe. Oczywiście żadna nauka nic już nie pomoże p. Adolfowi Nowaczyńskiemu. W Nr. 148 warszawskiej „Rzeczypospolitej“ z całą cechującą go zawsze pewnością siebie w wydawaniu sądów o rzeczach, o których nie ma pojęcia, opowiada on pociesznie, że „w drugim dniu turniejów footballowych reprezentacyjna drużyna krakowska doznała klęski“ „i nasi wracają do kraju nie z laurowemi wieńcami, a raczej z nosami nieco na kwintę“; i dalej: „po tryumfalnym — smętny dzień stockholmski“. Tak, panie Nowaczyński: „mała rzecz a wstyd“! Niema nic gorszego ponad bezczelność ignoranta. Niechże się pan zapyta choćby swych pupilów z Polonii, czy wynik 0:1 z reprezentacją Stockholmu może być przez kogokolwiek, co ma w Polsce ze sportem footballowym cokolwiek do czynienia, — uważany za „klęskę“ lub „smętny“ wywoływać nastroj; czy nie jest to wynik, o jakim przed tym dniem nikt w Polsce marzyć nie śmiał? I cóż ma tu do rzeczy drwiąca wzmianka o porażce „Cracovii z Machabejczykami“, wyniku niewątpliwie i najzupełniej przypadkowym? Jakżeby w takim razie owi „Pansemici“ śmiać się musieli z wszystkich tych drużyn, należących do pierwszej klasy europejskiej, które udało się pokonać — w dobie jej wysokiej formy — wiedeńskiej „Hakoah“, stojącej do dziś dnia na jednem z pierszych miejsc w footballu austrjackim, który nad tą samą Szwecją odniósł zwycięstwo w stosunku 3:1. Ale pan sądzi, że „Polonia też coś umie“, bo.., odniosła zwycięstwo nad Gdańszczanami. I to właśnie nad Gdańszczanami, na których wspomnienie winienby oblewać rumieniec wstydu każdego uczciwego sportowca z Polonii: wszak za wstawieniem na środek ataku zawodowca, swego własnego trenera Kimptona — należałaby się dyskwalifikacja całej drużynie Polonii, z wyjątkiem tego jedynego gracza, na którego miejscu grał w Gdańsku Kimpton.

Marlborough s'en va t'en guerre,..

Warszawianin.

Zawody Lwów—Kraków i Łódź—Kraków.

We czwartek dnia 15 b. m. okręg krakowski rozgrywa dwa mecze: tradycyjny międzymiastowy Lwów—Kraków o puhar Zeleńskiego (na boisku Cracovii), oraz międzyokręgowy Łódź—Kraków w Łodzi na boisku im. gen. Hallera. Myśl KZOPN. urządzenia walki w jednym dniu na dwa fronty należy uznać za b. szczęśliwą. Kraków rozporządza tylu graczami, że może śmiało wystawić dwie bardzo silne drużyny.

Większe zainteresowanie budzi, rozumie się, mecz 2 starych ośrodków sportu piłki nożnej: Lwowa i Krakowa, tem bardziej, że chodzi tu o bardzo cenną nagrodę, o którą walka trwa już od 10 lat i obecnie znajduje się w tem samem stadjum, co na początku. Puhar zdobywa to miasto, które 3 razy z rzędu odniesie zwycięstwo. W ostatnim meczu 2 paźdz. r. 1921. reprezentowała Kraków drużyna Wisły (Cracovia grała wtedy z MTK) i uzyskała we Lwowie nadzwyczaj zaszczytny wynik 1:1. Obecnie szanse Krakowa byłyby znacznie lepsze, bo w jego składzie (patrz dział urzędowy) widnieje aż 10 internacjonałów, a tylko Mitusiński jest niezapisaną kartą, gdyby nie fakt, że Kałuża i Synowiec nie mogą wziąć udziału w grze. Szczególnie brak takiego kierownika ataku, jakim jest Kałuża, musi się odbić ujemnie na grze Krakowa. Skład Lwowa (dział urzędowy) dobrany jest bardzo dobrze; szczególnie linja napadu da się Krakowowi dobrze we znaki.

Do walki z Łodzią wyrusza drużyna, złożona z z graczy całego okręgu; widzimy tam zatem 3 graczy z Bielska. Zastąpienie Dycka (B. B. S. V.) przez Pajorskiego (Podgórze)



I. Drużyna K. S. Rewera w Stanisławowie.

uważany za eksperyment, gdyż Dyck, po czwartkowym wypadku (uderzyła go lokomotywa) nie mógł na meczu z Cracovią wykazać swej klasy (do tego grunt był bardzo ciężki). Z drużyn klasy B widzimy w obu teamach aż 5 graczy: 3 z Podgórza, 1 z Biała-Lipnik, 1 z Cracovii II. Jest to jeszcze jeden dowód, jak silną klasę B. ma okręg krakowski.

Nasz sport wioślarski.

Sport wioślarski zagranicą, a przedewszystkiem na zachodzie, jest przedmiotem niezwykle żywego zainteresowania szerokiego ogółu sportowego. Społeczeństwa zachodnie w pełni oceniają fizyczne i społeczne znaczenie tego przepięknego sportu i otaczają jego rozwój troskliwą opieką i poparciem. Wszędzie, w najmniejszem mieście, położonem nad brzegiem rzeki lub kanału, znajdują się dostatnio urządzone towarzystwa wioślarskie, fabryki i warsztaty, a liczba ćwiczących jest ogromną. — Masowo uprawianym jest ten sport w Anglji, w Ameryce, a w Niemczech obejmuje nawet organizacje szkolne, — we wszystkich krajach europejskich, nawet w kolonjach dalekich, odbywają się olbrzymie regaty o znaczeniu światowem. Tłumy, jakich nigdy nie widać nawet na przysłowiowych meczach piłki nożnej angielskiej ligi, śledzą z naprężeniem przebieg wielkich regat i zbierają się w niebywałej liczbie półtora miljona widzów, jak to miało miejsce na ostatnich tradycyjnych regatach w Anglji: Oxford-Cambridge.

Powód tego niezwykłego zainteresowania nie leży bynajmniej w widowiskowej stronie zawodów wioślarskich, gdyż to przedstawia się tu dość skromnie, aczkolwiek zapaleńcy nie oddaliby jej za najpiękniejszą biesiadę sportową. Powód tu jest głębszy i w pełni godzien zaszczepienia w nasze społeczeństwo. Oto sport wioślarski wyjątkowo może wyposażony jest pierwiastkami niezwykle ważnemi dla rozwoju fizycznego, i co podkreślić należy — dla rozwoju moralnego i to nietylko dla poszczególnego człowieka, lecz także dla ogółu. Wiosło obfituje bowiem nie tylko w niezwykłą rozmaitość czysto sportowego wysiłku, ale obejmuje przytem warunek zrozumienia, współpracy, zgody i zgrania. Masowo uprawiany ten piękny sport, gdy stanie na pewnej wyżynie, jest wykładnikiem nietylko tężyzny fizycznej danego narodu, ale także jego zdolności organizacyjnej i społecznej. Czyto na łodzi wycieczkowej, gdy osada, nierzadko narażona na wielkie trudności i niebezpieczeństwa, zwiedza nieznane wody, czy podczas sportowego treningu, czy wreszcie w zapamiętałej jeździe wyścigowej na regatach — wszędzie występuje pierwiastek pracy wspólnej, gdzie jednostka podporządkować się musi ogólnym celom i warunkom pracy całej osady. I tu właśnie leży ów czynnik pedagogiczny, tak bardzo pożądany dla naszego społeczeństwa i to nie tylko sportowego.

Wartość fizyczna wioślarskiego sportu mówi za siebie. Przebywanie na wolnem od pyłu powietrzu, harmonijny ruch, muszą wpływać dodatnio na rozwój fizyczny, a warunki wiosłowania wyrabiają bystrość, odwagę, zimną krew i zdecydowanie. Wprawdzie zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że wiosłowanie jest bardzo ograniczonym sportem, gdyż wymaga miarowego i ciągle jednego i takiego samego ruchu, ale zapatrywanie to jest złudzeniem. Osiągnięcie poprawnego i pięknego stylu wioślarskiego jest bardzo trudnem i wymaga racjonalnej i długiej pracy, a wiosłowanie na rozmaitych typach łodzi daje pożądaną odmianę. Wiosłowanie na łodzi wyścigowej jest już sztuką, którą można zadowolić bardzo wygórowane wymagania sportowe, a odbywanie dalekich, nieraz tysiące kilometrów liczących wycieczek przynosi dużo odmiany i niezatartych wrażeń.

Niestety sport wioślarski nie jest łatwo dostępny. Wymaga on przyborów niezwykle jak na sportowe stosunki drogich, bo łodzi z szlachetnego drzewa, wioseł, urządzeń i t. d., na co zdobyć się mogą organizacje sportowe dopiero po długiej i zapobiegliwej pracy. Utrzymanie taboru łodzi w należytym stanie, ciągłe naprawki, konieczność posiadania szatni i t. d. wpływa na utrudnienie masowego uprawiania tego sportu. Rozumieją to jednak dobrze społeczeństwa zachodnie i ich rządy i niosą pomoc bardzo intenzywną i na każdym kroku popierają wioślarstwo, które w bardzo już nielicznych krajach stoi jeszcze na niskim poziomie, a wszędzie dźwiga się do znaczenia sportu narodowego.

Sport wioślarski w Polsce jest jednym z najdawniej uprawianych u nas sportów, aczkolwiek nie dobił się jeszcze stanowiska pierwszorzędnego. W porównaniu bowiem z jego tradycją — istnieje przecież u nas od bez mała połowy wieku — rezultaty czysto sportowe są na dziś niebardzo wielkie, a zainteresowanie ogólne nie jest jeszcze należycie rozbudzone. A przecież kraj nasz jest wyjątkowo wyposażony w geograficzne warunki, zezwalające na wspaniały rozwój wioślarstwa czysto sportowego i turystycznego. Przed polskiemi towarzystwami wioślarskiemi i przed związkiem towarzystw wioślarskich leży obecnie wielka praca, by jak najprędzej dorównać i współzawodniczyć ze sportem zagranicznym. Ze tak nie było dotychczas, mimo wielkiej ilości towarzystw wioślarskich i znacznej nawet ich zasobności, przyczyna leży gdzieindziej. Oto większość naszych towarzystw wioślarskich, zwłaszcza w Kongresówce przed wojną, będąc prawie że jedynemi stowarzyszeniami dozwolonemi, zajmowała się z konieczności rzeczy poważnemi pracami społecznemi, a działalność ich sportowa była ograniczoną. W innych towarzystwach znowu długo kołatał jeszcze duch kasynowy, który dopiero w ostatnich czasach zaczął ustępować czynnikom sportowym.

Dopiero uzyskana niepodległość przyniosła zmianę. Już w pierwszym roku istnienia Państwa wioślarstwo, składające się z długiego szeregu towarzystw z trzech zaborów, zorganizowało się w państwowy związek i przystąpiło do pracy. Na początek ograniczył się związek do urządzenia dorocznych regat o mistrzostwo Polski i do prac przygotowawczych nad wysłaniem osad polskich na olimpjadę w 1920 roku. Regaty o mistrzostwo Polski wyczerpały jak dotychczas całą działalność sportową związku, a poszczególne towarzystwa z rzadka tylko urządzały zawody wewnętrzne. Jedynie nestor wioślarstwa polskiego, Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie, urządziło w roku zeszłym większe zawody międzyklubowe. Powolny rozwój pracy sportowej w spotkaniach międzyklubowych tłómaczy się bardzo utrudnionemi warunkami ekonomicznemi czasów obecnych i znacznemi odległościami.

Nie można także zapomnieć o tem, że sprowadzanie łodzi i przyborów z zagranicy wymaga olbrzymich środków, a fabrykacja krajowa, jakkolwiek zaczątki jej istnieją w większych centrach wioślarskich, nie pokrywa jeszcze zapotrzebowania.

Ciężar pracy nad intenzywnym rozwojem wioślarstwa do poziomu zagranicznego spada na poszczególne towarzystwa, które nie wszystkie mogą rozporządzać takimi środkami, by wypełnić wymagania treningu i pracy. W większości naszych towarzystw tabor łodzi czysto wyścigowych, jak czwórek fornirowych i dwójek na dwa długie wiosła, skifów pojedynczych i wreszcie rasowych ośmiowiosłówek, jest, o ile istnieje, bardzo szczupły i uniemożliwia często nie tylko regaty, ale nawet trening. To też towarzystwa te muszą wszystkiemi siłami dążyć do uzupełnienia swego taboru do wymagań sportowych dnia obecnego i o ile możności postarać się o trenerów i nauczycieli zagranicznych. Zawody wioślarskie powinny być urządzane już w tym sezonie jak najczęściej, zapraszani zagraniczni goście dla uzyskania porównania. Próba bowiem, na jaką chciał się ważyć Związek Wioślarski przez wysłanie osady wprost na Olimpjadę w 1920 r., była bardzo ryzykowną.

Gdzie leży obecnie punkt ciężkości naszego sportu wioślarskiego, trudno jest wyrokować. Stolica nasza posiada pięć wielkich towarzystw, względnie sekcyj wioślarskich, bądź to

mających już ustaloną tradycję i sławę, bądź rokujących najlepsze widoki rozwoju. Widomym znakiem tradycji i dawności wioślarskiego sportu w Warszawie jest szacowny jubileusz czterdziestopięciolecia, który dn. 4 i 5 czerwca b. r. obchodziło W. T. W.

Nie mniej jednakże na całym terenie ziem polskich uprawiany jest sport wioślarski bardzo usilnie i skupia się w szeregu towarzystw, które, acz nie rozporządzają zbyt wielkiemi środkami, dla rozwoju sportu robią bardzo wiele.

W Małopolsce ruch wioślarski istnieje od bardzo dawna i ze względu na bliskość granicy z zachodem, posiada zwłaszcza w Krakowie widoki rozwoju, Najsilniej zdaje się rozwija się wioślarstwo w Wielkopolsce i na Pomorzu, aczkolwiek szereg dawnych towarzystw niemieckich, bardzo wysoko pod względem sportowym stojących, nie brał dotychczas udziału w polskich zawodach.

Towarzystwa nasze, bądź mają ogólny charakter, bądź są zrzeszeniami pewnych grup, jak n. p. towarzystwa wioślarek, sekcje akademickich związków sportowych lub klubów wojskowych. Ogólna liczba towarzystw, objętych Polskim Związkiem Wioślarskim dosięga kilkudziesięciu, a obejmując cały prawie teren ziem polskich, stwarza należyte podłoże dla szybkiego rozwoju.

Społeczeństwo nasze i rząd niestety nie doceniają jeszcze ważności wioślarstwa, jako czynnika fizycznego wychowania, i jak dotychczas pozostawiają go własnym, bardzo często niewystarczającym, środkom. Rzeczą więc P. Z. W. i poszczególnych towarzystw będzie rozbudzenie wśród społeczeństwa należytego zrozumienia i zainteresowania, by w liczbie reprezentowanych przez Polskę gałęzi sportu nie brakło na najbliższej olimpjadzie i wioślarzy.

W ramach tych krótkich uwag, nie można było przedstawić ani pobieżnych dziejów sportu wioślarskiego, ani dat statystycznych i szeregu szczegółów, ani nawet wszystkich najważniejszych braków i palących potrzeb naszego wioślarstwa. Można najwyżej stwierdzić, że warunki rozwoju istnieją dobre, ale że równocześnie rozmiary pracy bynajmniej nie są małe. W szeregu sportów polskich niektóre, jak piłka nożna, narciarstwo, turystyka, ogromnemi krokami doganiają poziom sportu zagranicznego. Czas najwyższy, by jeden z najstarszych naszych sportów rozpoczął podobny pochód. Ci, co blizcy są ruchowi wioślarskiemu w Polsce, wiedzą, że pochód ten może być tryumfalnym. *S. F.*

Lekka atletyka.

Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne.

Dnia 4 i 5 czerwca odbyły się w Wilnie staraniem i z inicjatywy WKS. międzyklubowe zawody lekkoatletyczne.

Protektorat nad zawodami objął gen. Konarzewski, kierownictwo ogólne prezes Wil. O. Z. L. A. pułkownik Tokarzewski.

Wyniki pierwszego dnia.

I. Przedbiegi i śródbiegi na 100 m.: 1) Dobrowolski (Strzelec) 12 sek., 2) Herchold (Strzelec) 12 s., 3) Kornholz (WKS.) 12²/₅ sek., 4) Zurakowski (Strzelec) 12³/₅ s., 5) Bułkin (Zyd. Zw. Sp.) 12⁴/₅ sek.

II. Skok w wyż z miejsca: 1) Dowbór (A. Z. S.) 1·10 m.

II. Rzut oszczepem oburącz: 1) Bartoszko (Tow. Wiośl.) 54·76 m.

IV. Rzut dyskiem oburącz: 1) Bereza III./76. 45·80 m., 2) Bartoszko (Tow. Wiośl.) 44·46 m., 3) Dr. Weyssenhoff (Strzelec) 40·60 m.

V. Pchnięcie kulą oburącz: 1) Ksok I. (AZS.) 14·71 m., 2) Majewski (3 p. a. c.) 14·51 m., 3) Bereza (III/76) 14·41 m.

VI. Skok w dal z miejsca: 1) Mierzejowski (Strz.) 2·80 mtr., 2) Michciński (3 p. a. c.) 2·67 mtr., 3) Bujko (AZS.) 2·76 m.

VII. Sztafeta (100 — 200 — 300 — 400): 1) Sztafeta Strzelca (Dobrowolski, Herchold, Ryszanek, Zurakowski) w czasie 2 m. 31 s., 2) Sztafeta III/76, 3) Sztafeta W. K. S.

Wyniki drugiego dnia.

I. Finał biegu na 100 m.: 1) Dobrowolski (Strzel.) 11·8 s., 2) Herchold (Strzelec) 11·9 s., 3) Zurakowski 12 s.

II. Rzut oszczepem dowolną ręką: 1) Koprawski (W. K. S.) 36·57 m., 2) Kubiak (W. K. S). 30·80 m., 3) Majewski (3 p. a. c.) 30·10 m.

III. Bieg na 400 m.: 1) Kornholz (WKS.) 62²/₅ sek., 2) Jędrzejowski (WKS.), 3) Agnieszczak (III/76).

IV. Rzut dyskiem dowolną ręką: 1) Bujko (AZS.) 26·54 m., 2) Bereza (III/76) 26·49 m., 3) Dzięgielewski (III/76) 25·27 m.

V. Skok w wyż z rozbiegiem: 1) Mottas (3 p. a. c.) 1·47 m., 2) Dobrowolski (Strzelec) 1·42 m., 3) Babkiewicz (AZS.) 1·42 m.

VI. Pchnięcie kulą dowolną ręką: 1) Majewski (3 p. a. c.) 8·44 mtr., 2) Ksok I. (AZS.) 8·37 mtr., 3) Kubiak (WKS.) 8·32 m.



Zwycięzcy w biegu okrężnym w Lublinie:
Od lewej: Ziffer (Korona, Warszawa), Karpiński, Miącz.

VII. Sztafeta 4x100 1) Strzelec (Dobrowolski, Herchold, Ryszanek, Zurakowski) 53⁴/₅ sek., 2) Sztafeta Zyd. Zw. Sp., 3) Sztafeta III/76.

VIII. Skok w dal z rozbiegiem: 1) Dobrowolski (Strzelec) 5·55 m., 2) Fischer (22 pp.) 5·49 m., 3) Abramowicz (Zyd. Zw. Sp.) 5·15 m.

IX. Bieg 1500 m.: pierwszy poza konkursem Hyla („Wawel“, Kraków) — 5 m. 2¹/₅ s., 1) w konkursie Błaszczyk (III/76) 5 m. 4¹/₅ s., 2) Anioła (22 pp.), 3) Jędrzejowski (3 p. a. c). *T. K.*

Zawody sportowe szkół średnich.

Zawody szkół średnich, rozegrane w Warszawie d. 9 bm. przy b. licznie zebranej publiczności, są namacalnym dowodem żywotności idei odrodzenia fizycznego naszego społeczeństwa przez kultywowanie w nim sportu i gimnastyki. Jakkolwiek organizacja zawodów pozostawiała niekiedy b. wiele do życzenia (na przyszłość Koło Nauczycieli, urządzające te zawody powinno zaprosić do pomocy Kolegjum Sędziów WOZLA).

ogólnie jednak wypadły one pomyślnie, a wielu z rodziców po raz pierwszy obserwujących tego rodzaju widowisko wskazały wyraźnie drogi, na które winno być skierowane wychowanie fizyczne ich dzieci.

Wyniki, stojące naogół na dość wysokim poziomie sportowym, były następujące:

Skok w wyż z miejsca: 1) Milke (szk. Reja) 1·13 mtr.

Skok w dal z miejsca: 1) Szenajch (szk. Reja, „Warszawianka") 2·70 mtr., 2) Studnicki (szk. Mazowiecka).

Bieg 100 m.: 1) Weiss (szk. Rejtana) 11·6 s., 2) Szenajch, 3) Studnicki.

Skok w wyż z rozbiegiem: Lachert, Zajączkowski, Milka po 1·46 m.

Skok w dal z rozbiegiem: 1) Szenajch 5·95 m., 2) Pląskowski.

Bieg 60 m. dla pań: 1) Sadkowska (Sem. Orzeszkowej) 9 sek.

Bieg rozstawny dla pań 2x100 m. 1) Sem. im. Orzeszk.

Bieg rozstawny 4x100 m.: 1) Szkoła Mazowiecka 51 s.

W piłkę latającą pierwsze miejsce zdobyła dla dziewcząt druż. Sem. Orzeszkowej, dla chłopców szkoły Kreczmera.

Pozatem odbyły się b. dobrze udane popisy gimnastyczne szkół, zarówno męskich jak i żeńskich. Prezes ministrów p. Ponikowski, który zaszczycił zawody swoją obecnością, dwom najlepszym zawodnikom Szenajchowi i Zajączkowskiemu ofiarował pamiątkowe upominki. — Pozatem udzielił 100.000 mk. subwencji semim. im. Orzeszkowej na kupno nowych piłek i przyborów sportowych.

Lekkoatletyczne zawody okręgowe o mistrzostwo odbędą się w Poznaniu 24 i 25 b. m. w stadjonie wojskowym. Program obejmuje: biegi na 100, 400, 800, 1500 i 5000 m., sztafetę 4x100 m., skoki: w wyż, w dal i o tyczce, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem, pięciobój.

Zawody lekkoatletyczne w Jaśle, urządzone dnia 11 b. m. przez Jasielski Klub Sportowy Czarni, odbyły się tylko częściowo z powodu ulewnego deszczu i dały następujące wyniki:

1. Bieg na 100 m. — przedbiegi, startujących 15.

1 przedbieg wygrał Kuliga (Czarni, Jasło) czas 11·2 sek. 2 przedbieg wygrał Goldstein (Makkabi, Jasło) czas 12·6 sek. 3 przedbieg wygrał Toder (Makkabi, Jasło), 4 przedbieg wygrał Zimet (Makkabi, Jasło), 5 przedbieg wygrał Majchrowicz (Czarni, Jasło).

Bieg rozstrzygający odbędzie się 18 czerwca br.

2. Rzut oszczepem, startujących 3, styl klasyczny.

1 Majchrowicz (Czarni, Jasło) 39·20 m., 2 Rój Stanisław (Czarni, Jasło) 32·55 m., 3 Kula Alfons (Resovia, Rzeszów) 27·65 m.

3. Skok w dal z rozbiegu, startuje 13. Bieg przerwany z powodu gwałtownej ulewy przy wyniku Kuligi (Czarni, Jasło) 5·31,5 mtr.

4. Skok w wyż początkujących (najmłodszych) startowało 8.

1 Goldstein (Makkabi, Jasło), 2 Mastej (Czarni, Jasło). 3 Sienicki (Czarni, Jasło).

5. Bieg na przełaj na 2000 mtr. Z powodu rozmokłego terenu długość biegu tylko 1560 mtr. Startuje 8.

1 Kula Alfons (Resovia, Rzeszów) 4 min. 55·4 sek., 2 Lignarski (Czarni, Jasło) o 50 mtr. w tyle, 3 Majchrowicz.

Ogółem stanęło do zawodów 24 zawodników, z czego 1 z K. S. Resovia, 16 z Jasielskiego K. S. Czarni oraz 6 z Z. K. S. Makkabi, Jasło. Wskutek niepogody dokończenie biegu na 100 mtr., jak i skoku w dal, oraz inne punkta tj. rzut dyskiem, skok w wyż seniorów, skok o tyczce i bieg rozstawny na 400 mtr. zostały odłożone do 18b.m.

Do komisji sędziowskiej weszli: pp. Dr. Schoenborn Józef jako przewodniczący, p. Biega Zygmunt (Czarni, Jasło) i p. Hallamon (Makkabi, Jasło) jako członkowie, oraz p. St. Adamski i p. St. Siwik, jako starterzy. *L. Sp.*

Wioślarstwo.

Dwudniowe jubileuszowe regaty W. T. W.

Udział wioślarzy belgijskich i czeskich. — Zwycięstwo nad Czechami w biegu czwórek. — Mistrzowska osada Polski z Bydgoszczy nie w formie. — Sukcesy W. T. W.

Wielkie dwudniowe (4 i 5 b. m.) regaty jubileuszowe, zorganizowane przez Warsz. Tow. Wioślarskie z okazji czterdziestolecia swego istnienia dostarczyły zwolennikom tego sportu szeregu silnych wrażeń. Należy zacząć od tego, że po raz pierwszy wogóle zawitali wioślarze zagraniczni belgijscy i czescy, pierwsi z klubu „Cercle de Regattes de Bruxelles", drudzy z tow. „Perun" z Pragi Czeskiej. Oprócz nich, oraz osad gospodarzy, w zawodach wzięły udział A. Z. S. z Krakowa, Bydgoskie Tow. Wioślarskie z Bydgoszczy, Kaliskie T. W. z Kalisza, oraz Koło Wioślarek, Koło Wiośl. Warsz. i A. Z. S. z Warszawy. Wskutek tak silnej konkurencji zawody nosiły charakter bardzo poważny i emocjonujący, a co najważniejsze dały pierwszą okazję do porównania naszych sił z zagranicznemi. Wypadło to ogólnie nienajgorzej.

W pierwszym dniu regat rozegrano 9, w drugim 8 biegów. Wyniki ciekawszych były następujące: (tor z wodą o 2-ch łukach; dług. około 2300 m.) 1) Bieg międzynarodowy (czwórki): I) W. T. W. (Zaręba, Nehring, Wróbel, Kitzman, ster. Majewski) 7 m. 39 sek., II) o łódź w tyle „Perun" (Praga czeska) 7 m. 41.2. Osada Bydg. Tow. Wiośl. będąca nie w formie odpadła zupełnie i biegu nie skończyła. 2) Czwórki klepk. odkryte I) W. T. W. ster. Raszewski 8 m. 30 sek., II) o 3 łodzie Koło Wiośl. Warsz., III) A. Z. S. Warsz. 3) Bieg 40-lecia (czwórki klepk. odkr.) dla członków W. T. W. powyżej 35 roku życia. I) osada Millati, Kukier, A. Loth, Szumski, ster. Drewnicki 8 m. 46 sek., o 1½ łodzi. 4) Mistrzostwo Warszawy (ósemki). I) W. T. W. (Kozłowski. Deniszczuk, Zaręba, Kitzman, Drozdowski, Nehring, Wróbel, Przygodziński, ster. Majewski) 7 m. 18 sek. II) o 2½ dług. Koło Wiośl. Warsz. III) A. Z. S. Warsz. 5) Bieg pań (czwórki klepk. odkryte) I) A. Z. S. Warsz. II) Klub Wioślarek Warsz. 6) Dwójki na 4 krótkie wiosła ze sternikiem. I) Hermans, Taymans (Belgja) na sterze Delatkiewicz (W. T. W.), II) Koło wiośl. Warsz. 7) Bieg dla Koła Młodz. W. T. W. i A. Z. S. Kraków (czwórki klepk. odkr.), I) A. Z. S. Kraków, II) o długość W. T. W. 8) Bieg jubileuszowy 1922 r. (czwórki). I) A. Z. S. Warsz. (Kulej, Kornicki, de Vassal, Ossowski, ster. „Akademik", II) W. T. W., III) A. Z. S. Kraków. 9) Mecz na skulingach między mistrzem Belgji Hermansem a b. mistrzem Francji i Belgji p. Wróblem (W. T. W.) I) Wróbel 9 m. 58 sek. II) o 1 m. w tyle, Hermans.

Poza biegami wyszczególnionemi odbyło się kilka biegów W. T. W. i młodzieży w ogólnej ilości 17. Organizacja zawodów, przy jaknajlepszych chęciach ze strony komisji sportowej, nie stała na wysokości zadania z powodu braku odpowiednich wykonawców, oraz wyraźnego pecha jak zerwanie się łodzi z kotwicy na starcie, psucie się telefonu i t.d. Zawodom poza dość licznie zgromadzoną publicznością przypatrywali się przedstawiciele poselstw: francuskiego, belgijskiego, czeskiego, hiszpańskiego oraz szereg wybitnych osobistości z polskiego świata dyplomatycznego.

Tennis.

Turniej tennisowy w Krakowie.

W dniach 25—28 czerwca urządza Sekcja Tennisowa Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie międzynarodowy turniej tennisowy na własnych boiskach w Parku Krakowskim. Będzie to pierwszy, po przerwie 8-letniej, mię-

dzynarodowy turniej w Wolnej Polsce. Sekcja Tennisowa Akad. Związku Sportowego ma pod tym względem piękną tradycję, gdyż przedwojenne turnieje tak pod względem sportowym, jak i organizacyjnym cieszyły się szerokim rozgłosem i uznaniem tak w kraju, jak i zagranicą. Corocznie brali też udział w konkursie liczni gracze zagraniczni o wysokiej międzynarodowej klasie gry.

Aby się odpowiednio przygotować i godnie wystąpić wobec zagranicy, przystąpiła Sekcja w r. b. do zupełnej przebudowy boisk, których 5, odpowiednio urządzonych i okolonych siatką drucianą oddała do użytku swych członków i publiczności, dalej przystąpiła Sekcja do budowy domu klubowego z szatniami i urządzeniem wodociągowem. Obecnie rozpoczął pracę ściślejszy Komitet turniejowy z prezesem WP. Delegatem Maciejem Biesadeckim na czele. Oczekujemy licznego udziału z całej Polski i z zagranicy, która objawiła wielkie zinteresowanie dla naszego turnieju tak, że przyjazd wybitnych graczy czeskich, rumuńskich, węgierskich, a może i francuskich, jest pewny.

Rozegrane będą następujące konkurencje: A) O Mistrzostwo Zachodniej Małopolski: I. Gra pojedyncza Panów o nagrodę wędrowną. II. Gra podwójna Panów. III. Gra pojedyncza Pań, IV. Gra podwójna Pań i Panów. B) Gry z wyrównaniem: I. Gra pojedyncza Panów. II. Gra pojedyncza Pań. III. Gra podwójna Panów. IV. Gra podwójna Pań i Panów. C) Druga klasa: I. Gra pojedyncza Panów.

Wpisowe wynosi od każdej gry otwartej 1.000 Mkp., od gry z wyrównaniem 700 Mkp. od osoby. Gry będą rozgrywane piłkami Continental 1922. Losowanie odbędzie się dnia 24 czerwca b. r. w lokalu klubowym A. Z. S. ul. Zwierzyniecka L. 48. o godzinie 20.

Termin do zgłoszeń upływa z dniem 24 czerwca b. r. o godzinie 18. Zgłoszenia należy przesyłać na ręce Sekretarza Komitetu turniejowego p. Ksawerego Zachara, Kraków ul. Marka L. 8., lub Sekretarza Sekcji tennisowej A. Z. S. p. Marji Fredro Bonieckiej, Kraków ul. Sobieskiego L. 16 c.

2 nowe ziemne korty tennisowe, zbudowane przez warszawski Klub tennisowy, są już czynne od przeszło dwóch tygodni. Uroczyste ich „otwarcie" nastąpi dopiero po wybudowaniu stawianych obecnie szatni.

Kolarstwo.

Międzynarodowe zawody W. T. C.

Trzeci dzień 7. VI. zawodów kolarskich, organizacyjnie udany jak i dwa poprzednie, nie przyniósł żadnych niespodzianek. Francuzi w dalszym ciągu tryumfowali nad polskimi jeźdzcami, którzy bez Szymczyka, dnia tego nie biorącego w wyścigach udziału, zupełnie nie mogli się z gośćmi uporać. Wygrana pary warszawskiej nad zagraniczną w biegu 50 klm. parami jeszcze raz potwierdziła fakt, że tego rodzaju „biegi" sportowo są bezwartościowe, szczególniej kiedy para którą wszyscy pozostali jeźdzcy chcą pobić, nie może z braku towarzyszy posługiwać się tak niezawodnymi środkami jak leaderowanie. Przebieg tego biegu, emocjonującego silnie dość licznie mimo dnia powszedniego zgromadzoną publiczność, polegał na daremnych usiłowaniach Francuzów odrobienia całego okrążenia, które udało się nadrobić na samym początku niespodziewanym szpurtem parze Jabrzemski—Gędziorowski, która ten bieg też wygrała, drugie miejsce zostawiając Morel'owi—Valiez'owi, a trzecie Abo—Lenartowiczowi.

W biegu „Scratch" 800 m. pierwsze trzy miejsca zajęli Francuzi, czwarte zostawiając dla codzień lepszego „Iko". Taksamo w wyścigu demi-fond 3000 m. zajęli startujący Valliez i Jacquard dwa pierwsze miejsca. W biegach dla kl. II zwyciężał pewnie b. dobry Lindeman. Wreszcie w 2 wyścigach motocyklistów zwyciężył, niepokonany dotąd na torze Choiński, drugie miejsce zostawiając raz Kornatowskiemu, drugi raz Michalakowi.

Czwarty dzień nie przyniósł żadnych sensacyjnych wyników. Francuzi jeszcze raz potwierdzili swoją dużą klasę, oraz technikę i taktykę jazdy. Morel niezwykły w demarage'ach, górował tym znacznie nad Warszawianami, podczas



Szermierze, którzy reprezentowali S. S. krak. A. Z. S. na Akad. Jub. L. K. S. we Lwowie.
Od lewej ku prawej: Dr. Macudziński, Winkler, Dubieńska, A. Papeé, Dr. Ader, ppor. Zabielski.

gdy Valliez dokonywał cudów na ostatnich metrach finishu, zdoławszy zawsze wypchać maszynę o kilkadziesiąt cm., zapewniających mu zwycięstwo. Z sukcesów Polaków nad gośćmi należy podkreślić zwycięstwo Szymczyka nad Jacquardem w wyścigu „scratch" 1000 m., oraz Langego w wyścigu dystansowym 10000 m. na punkty nad Valliezem i Morelem. Pozatem interesujący był wyścig tandemów, wygrany pewnie przez parę Valliez—Morel przed parą Jabrzemski—Gędziorowski, oraz „demi-fond" 5000 m., wygrany ładnie przez Bartodziejskiego przed Lenartowiczem i Dumą. W dwu biegach motocyklistów jak zwykle pierwsze miejsce zajął Choiński, drugie pozostawiając Kurnatowskiemu, a trzecie Michalakowi.

Z.

Hippika.

Konkursy hippiczne w Warszawie.

Dzień trzeci, 5 czerwca.

Clou jego był Wielki Bieg Myśliwski im. Naczelnika Państwa w Jego obecności, a wygrany przez por. Królikiewicza na „Jaśku": drugie miejsce zajął ppułk. Podhorski na „Sudanie", trzecie mjr. Rómmel na „Huraganie". Inne konkursy dały wyniki następujące: Konkurs zwyczajny 1) rtm. Pleszyński na „Bohunie", 2) por. Chojecki na „Nagrodzie". Konkurs parami 1) Paolozzi na „Cheri" i kpt. Parvopassu na „Summer Dream", 2) pułk. Głogowski na „Tatarze" i mjr. Rómmel na „Huraganie". W konkursie konia wojskowego, który ze względu na małą liczbę współzawod-

ników wypadł dość blado, pierwsze miejsce zdobył mjr. Rómmel na „Kleopatrze“, drugie pułk. Dembowski na „Krakusie“, trzecie pułk. Zahorski na „Lucku“.

Dzień czwarty, 7 czerwca.

Ostatni dzień zawodów przyniósł wyniki następujące: Międzynarodowy konkurs myśliwski 1) rtm. Mikka na „Precieuse“, 2) mjr. Rómmel na „Huraganie“, 3) por. Królikiewicz na „Pikkadorze“. Konkurs myśliwski dla podoficerów W. P.: 1) kpr. Olszewski na „Emirze“, 2) chor. Madiarz na „Ali“, 3) wachm. Kumański na „Damie“, 4) kpr. Dąbrowski na „Erosie“. Championat skoku na szerokość 1) ppułk. Gwido-Poten na „Uwadze“ ponad 6 m. Międzynarodowy konkurs zwyczajny: 1)rtm. Peretjatkowicz na „Zuchu“, 2) kpt. Parvopassu na „Ragio di Sole“, 3) ppor. Konopka na „Trabilli“, 4) rtm. Chojecki na „Ewie“.

PIŁKA NOŻNA.

Okręg krakowski.

Mistrzostwo klasy A.

Bielsko.

5 czerwca. **B. B. S. V.—Jutrzenka** (Kraków) 1:0 (0:0).

Licznie zebrana publiczność mogła stwierdzić pewną poprawę formy BBSV. Obie drużyny równorzędne; doskonała obrona i słaba gra napadu u obu stron. U Jutrzenki trójka Klotz-Offen-Weisman najlepsza. Wprawdzie jedyna bramka padła wskutek błędu Klotza, jednak na ogół grał on wspaniale. Weisman tej bramki nie mógł obronić. Pomoc słaba, w ataku podobało się tylko skrzydło Krumholz-Strumpfner. W BBSV. był Piesch jako back najlepszym graczem i w niczem nie ustępował reprezentacyjnemu koledze z przeciwnej partji. Pomoc z Reichlem na czele pracowała skutecznie, w napadzie częścią hamującą byli Pförtner i Wagner, którzy do napadu się nie nadają. Czy nie lepiej zamiast Pförtnera wstawić Hoidischa, który z Dyckiem jest dobrze zgrany? Dyck był dobrze pilnowany. Kramer i Stürmer tworzą dla każdego przeciwnika groźną parę. Im zawdzięcza BBSV. zwycięstwo. Gra prowadzona była żywo i „fair“. BBSV. atakuje, Klotz odpiera atak. Gra otwarta, Wagner błędnie posyła wciąż do boju lewe skrzydło, zaniedbując prawą, lepszą stronę. Wreszcie Pepi Stürmer dostaje piłkę, podjeżdża z Kramerem pod bramkę, piłka strzelona przez Kramera wypada leżącemu Weismanowi z rąk, w ostatniej chwili ratuje Klotz. W 31 min. róg B. B. S. V.; Jutrzenka dostaje piłkę i przeprowadza kilka pięknych przebojów, które rozbijają się o Piescha. Wolnego, który był następstwem dłuższego oblężenia bramki miejscowych goście nie wyzyskują.

Po przerwie tempo się wzmaga. W 5 min. wymija Pepi Klotza i strzela jedyną bramkę dnia. Od tej chwili widać lekką przewagę Jutrzenki. Weisman chwyta jeszcze kilka ostrych strzałów, wśród gorących oklasków publiczności, która mimo patrjotyzmu lokalnego równie często oklaskiwała udatne akcje swych oblubieńców jak i gości. Piękne biegi Strumpfnera spełzają na niczem, bo atak Jutrzenki pod bramką jest nieco za mało energiczny. Sędzia p. Ziemiański łatwe zadanie spełnił zadowalająco, choć trzykrotnie odgwizdał foul i dał rzut „neutralny“. *Sekler.*

11 czerwca. **Wisła** (Kraków)—**D. F. C. Sturm 2:0 (0:0).**

Wisła w komplecie z Cepurskim, bez Kowalskiego I, którego zastępował Wójcik. Skład Sturmu: Penkala; Borski, Mascha; Walloschek, Spitz, Szymanek; Kasperlik, Genser, Bathelt, Spulnik, Striczek. Boisko B. B. S. V.

Sturm mimo kilku rezerwowych, którzy z wyjątkiem jednego nie zadowolili, zmusił do rozwinięcia wszystkich sił Krakowian, którzy mimo przewagi w polu musieli do pauzy, dzięki wyśmienitej pracy bramkarza, zadowolić się wynikiem 0:0. Gra, doskonale przez p. Branda kierowana, toczyła się w żywem tempie. Po otwartej początkowo grze musiał Sturm, który do 30 min. grał tylko w dziesiątkę, przejść do defenzywy. Bramkarz (rezerwowy) chwytał wspaniale trudne do obrony strzały Danca i Reymana. Wspomagali go skutecznie obaj obrońcy. Wypady Sturmu rozbija obrona czerwonych. Wiśniewski nie ma nic do roboty. Po przerwie gra znów otwarta, piękne biegi Sturmu i Wisły (Wisły efektowniejsze) zmieniają się naprzemian. W 10 min. róg dla Wisły, pięknie bity, daje Wiśle 1. bramkę przez Szpurnę. Wisła oblega, bramkarz pracuje pierwszoklasowo i dopiero w 30 min. Kowalski II zmusza go do kapitulacji.

Najlepsi w Wiśle obrońcy i Danc, w Sturmie bramkarz. Kasperlik, który w 35 min. wszedł za Srunkowskiego, był śmieszną figurą. Widzów mimo niepogody dużo. *Sekler.*

Kraków.

Mistrzostwo klasy A.

10 czerwca. **Jutrzenka—Makkabi 1:0 (0:0).**

Zawody powyższe, rozegrane w sobotę na boisku Makkabi zgromadziły bardzo wiele publiczności. I słusznie, gdyż zawody między Jutrzenką a Makkabi należały zawsze do utrzymujących nerwy w naprężeniu aż do ostatniego gwizdka sędziego. A emocji tej nie pozwoli sobie żadna publiczność sportowa odebrać. Zawody te miewały dotychczas przebieg chaotycznej kopaniny. Ostatnie spotkanie wykazało piękną grę obu drużyn. Jutrzenka przedstawiała się bardziej jednolicie niż jej przeciwnik u którego zawiodło kilku zwykle pewnych graczy. I może dlatego nazwać można wynik zasłużonym, jakkolwiek z obu stron zaprzepaszczono wiele dogodnych sytuacyj. Szczęście Jutrzenki, kto wie, czy nie zadecydowało o jej pozostaniu w klasie A. Najlepszą częścią w drużynie zwycięzców była obrona i ofiarnie pracująca pomoc. Bardzo dobrym, szczególnie po pauzie był Fuhrman; poświęcenie Steiglera, który mimo rany grał dalej, zasługuje na pełne uznanie. W ataku podobała się doskonale zgrana dwójka Strumpfner—Krumholz; reszta mierna. O Makkabi ogólnie powiedzieć można, że grała bez serca i bez wiary w zwycięstwo, jakkolwiek ofiarnie, choć chwilami za ostro. Napad nie umiał się zdobyć na jednolitą akcję, pomoc grała przeciętnie, najlepiej Tislovitz, obrona zaś zawiodła w zupełności. Nebenzahl w bramce dobry.

Przebieg gry: Zaczyna Makkabi; wkrótce wolny przeciw Makkabi, po którym strzał Krumholza na bramkę trzyma Nebenzahl. Szereg ataków Makkabi, po chwili Jutrzenki, która w 15 minucie uzyskuje rzut z rogu. Lekka przewaga Jutrzenki, Strumpfner stwarza niebezpieczną sytuację pod bramką Makkabi. 31 min. drugi róg dla Jutrzenki. Gra toczy się po całem boisku. 41 min. róg dla Makkabi. Następnie wspaniały atak Jutrzenki, zainaugurowany przez Strumpfnera. Groźne chwile pod bramką Jutrzenki, poczem pauza. Po zamianie stron, obraz się zmienia. Jedna i druga strona atakuje. Jutrzenka wykazuje więcej zgrania i celowości. W 13 i 25 min. niewyzyskane rzuty z rogu dla Makkabi. W 29 min. przebija się Krumholz, Nebenzahl wybiega, piłka odbija się o niego, obaj gracze wywracają się, nadbiega Grünberg i strzela w pustą bramkę osiągając tem decydującego o zwycięstwie goala. Rogów 3:2 dla Makkabi. Zawody prowadził bardzo dobrze p. Obrubański. *H. B.*

11 czerwca. **Cracovia—B. B. S. V. 4:0 (2:0).**

Zawody te o mistrzostwo w klasie A przyniosły Cracovii, mimo osłabionego składu (brak Kałuży i Synowca) i słabej gry Chruścińskiego, dość wysokie i zasłużone zwycięstwo.

Gra rozpoczyna się pod znakiem przewagi Cracovii, która przycisnąwszy przeciwnika, uzyskuje 1-go goala przez Reymana z podania Koguta. Gra staje się teraz żywą, otwartą — w 8 m. przebój Szperlinga, niewykorzystany z powodu ofside Chruścińskiego. Obustronnie przeprowadzane ataki nie przynoszą żadnej stronie rezultatów, ataki białoczerwonych są jednak groźniejsze, w 12 m. strzał Koguta odbija się od poprzeczki, w 13 m. Reyman pudłuje na aut, taksamo Kogut w 18 m. Z kolei zagraża dwukrotnie bramce Cracovii Kramer, ale obydwa razy broni dobrze dysponowany Popiel. Następują teraz niebezpieczne sytuacje pod bramką Bielska: Chruściński łapie piłkę, odbitą przez bramkarza B. B. S. V. po strzale Reymana i podaje ją celowo, precyzyjnie do tyłu Kogutowi, który z łatwością uzyskuje drugiego goala dla Cracovii (20 m.) Niezdeprymowani Bielszczanie przeprowadzają coraz zaciętsze ataki, atoli bez sukcesu z braku celności strzałów, jakoteż częstego ustawiania się się ich napastników, specjalnie Kramera, w pozycji spalonej. W 38 i 40 m. Bielecki powoduje dwukrotnie korner. Tuż przed pauzą Szperling z połowy boiska objeżdża po kolei kilku przeciwników, przedziera się pod bramkę, strzela, ale bramkarz broni.

Po pauzie wybitna przewaga Cracovii, która powinna była uzyskać cyfrowo lepszy wynik, ponieważ tyły Bielska, znużone grą, prowadzoną przed pauzą na ciężkim i oślizgłym gruncie nie mogły i teraz zupełnie wytrzymać tempa, a pojedynczy ich gracze (Dlabač) prawie że statystują. Cracovia zanadto stanowczo forsuje skrzydła, Bielsko zaś po pauzie stwarza parę zaledwie groźnych sytuacyj, wypracowanych dzięki wysiłkom Dycka. Zwycięskie punkty osiągają w 20 m. z podania Chruścińskiego Kogut oraz w 41 m. Chruściński z centry Zimowskiego. Na podkreślenie zasługuje przeprowadzona b. ładnie w 25 m. kombinacja Kogut—Szperling, uwieńczona jedynie kornerem. Z graczy na pierwszy plan wybił się Fryc, lepszy w tym dniu od Gintla, Szperling, który jednak miał zadanie b. łatwe z takim przeciwnikiem jak Dlabač, oraz Popiel.

Sędzia p. Auerbach nie mógł się uporać ze spalonymi, pozatem wytknąć mu należy nieznajomość przepisu, iż przy rzucie neutralnym dotknięcie piłki przez gracza, zanim ona spadnie na ziemię, ma być karane rzutem wolnym.



Moment z meczu Warta—Pogoń w Poznaniu.
Staliński (Warta) w walce z obroną Pogoni. Fot. St. Pawlik.

Stan mistrzostwa klasy A w okręgu krakowskim. do dnia 11 czerwca.

Nazwa klubu	Wisła	Cracovia	Sturm	Jutrzenka	B. B. S. V.	Makkabi	grano	wygrano	nierozstrzygnięto	przegrano	Bramki dla	Bramki przeciw	Punkty
1. Wisła	—	1:1	5:3 2:0	5:0	4:0	0:0 5:0	7	5	2	—	22	4	12
2. Cracovia	1:1	—	3:0	3:2 4:0	3:0 4:0	0:1	7	5	1	1	18	4	11
3. Sturm	3:5 0:2	0:3	—	0:3	3:2 0:0	3:0 4:2	8	3	1	4	13	17	7
4. Jutrzenka	0:5	2:3 0:4	3:0	—	2:2 0:1	1:1 1:0	8	2	2	4	9	16	6
5. B. B. S. V.	0:4	0:3 0:4	2:3 0:0	2:2 1:0	—	5:2	8	2	2	4	10	18	6
6. Makkabi	0:0 0:5	1:0	0:3	1:1 0:1	2:5 2:4	—	8	1	2	5	6	19	4

Rozgrywki ostatniego tygodnia miały przebieg normalny: wyniki odpowiadają mniejwięcej stosunkowi sił. Wisła w dalszym ciągu „o jedną długość“ wyprzedza zeszłorocznego mistrza. Rozstrzygnięcie co do zdobycia mistrzostwa padnie 25 czerwca na meczu Wisła—Cracovia, który będzie bodaj że najważniejszem zdarzeniem sportowem tej niedzieli w Polsce. Największą niespodziankę przyniósł tego roku Sturm. Drużyna ta pierwsze trzy mecze przegrała gładko; wszyscy już położyli krzyżyk na niej, tem bardziej, że naraz

straciła jeszcze całą trójkę obrony (2 zdyskwalifikowanych, jeden uległ wypadkowi złamania nogi). Lecz właśnie wtedy zaczyna się serja sukcesów Sturmu: przez odebranie 4 punktów Makkabi i trzech BBSV, Sturm maszeruje sobie dość spokojnie na 3-ciem miejscu i nie ma prawie troski o spadnięcie do klasy B. Groźba ta wisi nad Makkabi, która w pozostałych jej 2 meczach z BBSV i Cracovią (na własnem boisku) musiałaby zdobyć aż 3 punkty, by uniknąć degradacji. Według postanowień PZPN, gdy liczba klubów klasy A w okręgu jest pełna, czyli wynosi sześć, jak to jest w okręgach krakowskim, poznańskim i górnośląskim, wówczas ostatnia drużyna w tabeli mistrzostwa spada automatycznie, t. j. bez rozgrywek kwalifikacyjnych, do klasy B, a jej miejsce zajmuje najlepsza w okręgu drużyna klubów klasy B.

Najbliższa niedziela przyniesie dalsze 3 mecze o mistrzostwo: Wisła—Jutrzenka i BBSV—Makkabi w Krakowie oraz Cracovia—Sturm w Bielsku. Najciekawszy będzie mecz BBSV—Makkabi, gdyż i nad drużyną bielską w razie przegrania tego meczu, zawisłaby groza spadnięcia do klasy B.

Mistrzostwo klasy B.

Kraków.

11 czerwca. **Cracovia II—Makkabi II 3:0 (2:0).**

Ostotni swój mecz zakończyła Cracovia II, mimo czterech ludzi z rezerwy, zasłużonem zwycięstwem, zdobywszy w ten sposób mistrzostwo swej grupy (w 8 meczach 15 punktów, bramek 28:5).

Podgórze—Korona 1:0.

Korona, jako rywalka dzielnicowa, gra przeciw silniejszemu od siebie Podgórzowi stale z wyjątkową ambicją. (zwycięstwo jej 4:0 w r. ub. i 1:0 w serji I).

Bielsko.

Hakoah—Sturm II 3:2 (0:1).

Rozstrzygająca walka w mistrzostwie klasy B. Sturm zaczyna i zaraz robi goala, stan ten zdołał utrzymać do pauzy. Po przerwie Hakoah zdobywa 3 bramki, Sturm jedną. Warunki terenowe złe. Sędzia p. Then.

BBSV II—Hakoah II 8:1.

Zawody przyjacielskie. *Sekler.*

Mistrzostwo klasy C.

Kraków.

K. S. Zwierzyniec—Sparta II 2:0.

Boisko Cracovii. Wskutek niezjawienia się sędziego zawodami kierował za obopólną zgodą p. Kogut.

Makkabi III—Pogoń 5:0 (2:0).

10 czerwca. **K. S. Błękitni—K. S. Unia 8:1.**

Obie drużyny grały spokojnie i „fair“. Błękitni grali ambitnie i ofiarnie. Ataki przeprowadzali szybko i przyziemnie. Bramki uzyskane były strzałami silnemi i nie do obronienia. Strzelili: Dembicki 3, Gurczyński 2, Stabryło 2, Tomaszek 1. Unia jest drużyną bardzo sympatyczną, zgraną i dobrze się orjentuje, lecz brak jej startu do piłki. Rzutów narożnych 5:0 na korzyść Błękitnych. Zawody te poprzedziły mecz Jutrzenka—Makkabi.

Zawody przyjacielskie.

Żywiec.

11 czerwca. **Koszarawa II—Soła 2:0.**

Pierwszy występ Koszarawy II, która miała połowę graczy z juniorów, i mimo rozmokłego boiska grała bardzo ładnie. Soła okazała się groźnym przeciwnikiem.

Kresy (Biała)—Strzelec 4:0.

Tarnów.

11 czerwca. **Sparta (Kraków)—Tarnovia 1:0 (1:0).**

Tarnovia w zmienionym składzie, Sparta bez prawego skrzydła. Kałuże, deszcz i błoto nie pozwoliły obu stronom wykazać pięknej gry, której całość mimo to była bardzo dodatnia. Brak strzelców w Tarnovii przyczynił się do tego wyniku, bo przynajmniej powinna była wyrównać, mając na to kilka znakomitych pozycyj. Sparta, drużyna silna fizycznie i pięknie kombinująca, pozostawiła jak najkorzystniejsze wrażenia. Tarnovia, grając na błocie i z takim przeciwnikiem, dużo zyskała w postępie naprzód. Rogów 6:6. Sędziował p. Gryl.

Okręg warszawski.

11 czerwca. **Czarni—Polonia 2:2 (1:1).**

Czarni: Winnicki; Hawling, Nedbal; Kopeć, Witkowski, Kopczakiewicz; Wyrzykowski, Duda, Birnbach, Drapała, Scott.

Polonia: Przeworski; Smid, Marczewski; Hermans, Loth I, Czyżewski; Grabowski, Hamburger, Loth II, Emchowicz, Zantman.

Gra prowadzona ostro, ale z wyjątkiem paru incydentów obustronnych — fair, wykazała równorzędność gry obu przeciwników. Polonia górowała nad gośćmi biegiem i nieco technicznie, Czarni zaś byli w grze bardziej ambitni, co wyrażało się przedewszystkiem lepszym startem do piłki. Pierwsze piętnaście minut, kiedy Pol. grała w dziesiątkę, należało bezwzględnie do niej. W tym też czasie uzyskała ona głową przez Emchowicza z doskonałego podania Grabowskiego ze skrzydła pierwszy punkt. Od tej chwili boiskiem zawładnęli goście, którzy z szeregu oddanych na bramkę Polonii ostrych strzałów (jeden słupek) uzyskali przez najlepszego w ich napadzie Drapałę punkt wyrównujący. Po przerwie gra otwarta, z niewielką przewagą Polonii, wzrastającą pod koniec zawodów. Drugą bramkę uzyskują Czarni z rzutu karnego (za nastrzeloną rękę), którą rewanżują warszawiacy przez Lotha z przeboju. Sędzia p. Pronaszko. Podkreślić należy ciągłe, przeważnie nieuzasadnione skargi graczy Czarnych zgłaszane do sędziego, oraz ich niesportowy protest po drugiej bramce Polonii. Publiczności około 3000.

7 czerwca. **Warszawianka II—Makkabi 1:0 (1:0).**

Najważniejszy mecz w rogrywkach kl. B zakończył się nieznacznem, acz zasłużonem zwycięstwem Warszawianki II, drużyny dużo słabszej od przeciwnika fizycznie, ale technicznie i kombinacyjnie górującej nad nim bezwzględnie. Największym minusem zwycięzców jest brak siły przebojowej w napadzie. Jedyną bramkę uzyskała Warsz. z rzutu karnego w pierwszej połowie, kiedy była stroną atakującą. Sędzia p. Bincer nieruchliwy, przez co odgwizdał niesłusznie lub nie zauważył szeregu spalonych.

Sokół (Gdańsk)—W. K. S. 2:0 (1:0).

Gra obustronnie, stojąca na b. niskim poziomie, prowadzona naogół z przewagą wojskowych, zakończyła się zwycięstwem ambitnych gości. Do pauzy uzyskali Gdańszczanie bramkę z rzutu wolnego (wina bramkarza), po pauzie zaś wskutek nietrafienia w piłkę przez obu obrońców, środek napadu gości z kilku metrów strzelił drugi punkt. W Sokole najlepszą częścią drużyny był napad. Wojskowi grali naogół skandalicznie i bez najmniejszej ambicji. Sędzia p. Strzelecki.

Polonia II—W. K. S. II 3:1 (0:0).

Pol. II zaprezentowała się na meczu tym ze strony b. dodatniej. Najsłabszą częścią tej drużyny jest napad, strzelający dość często, ale bez rezultatów, oraz nieposiadający siły przebojowej. W. K. S. II jako całość prezentuje się bardziej dodatnio niż pierwsza drużyna tego klubu. Sędzia p. Landau słaby.

Okręg lwowski.

Lwów.

10 i 11 czerwca. **Polaban** (Nymburg)—**Pogoń 2:1 i 1:1.**

Wyniki powyższe nie przyniosą zapewne zaszczytu naszemu sportowi zagranicą.

W sobotę grała Pogoń bez Wójcickiego i Haczewskiego. Polaban góruje nad Pogonią, kombinuje w polu nieźle, pod bramką jednak zadużo sobie podaje i do strzałów rzadko dochodzi. W 4 min. strzela Bacz z podania Wacka pierwszą bramkę, w 12 min. rewanżują się Czesi, korzystając z zamieszania przy bramce. Druga połowa zupełnie nieinteresująca, w 23 min. strzela Polaban z karnego drugiego goala.

W Połabanie wybili się prawy skrzydłowy, lewy łącznik i bramkarz.

W niedzielę Pogoń staje w zupełnym składzie. W tym dniu znów stała przewaga Pogoni, której atak nie potrafił jednak wykorzystać wielu momentów. W pierwszej połowie strzela Bacz goala dla Pogoni, a Polaban dopiero w 44 m. w drugiej połowie rewanżuje się pięknym, dalekim strzałem prawego skrzydła.

Mistrzostwo klasy C.

Czarni III.—Ż. K. S. Metal 2:2.

Pogoń III.—Ż. K. S. II. 4:1.

Czarni IV.—Ż. K. S. III. 5:1.

Złoczów.

11 czerwca. **Jehuda** (Tarnopol)—**Ż. K. S. 2:1 (1:1).**

Stanisławów.

4 i 5 czerwca **Rewera—Kresy** (Tarnopol) **4:1 (3:1), 6:2 (5:2).**

Gra w obu dniach słaba. Stała przewaga Rewery i powolne tempo cechowały grę. Pod adresem Rewery: Wydział R. mógłby sprowadzić silniejsze drużyny, bo nie jest wcale sztuką wygrać ze słabszym przeciwnikiem. W pierwszym dniu sędziował p. Orwicz, w drugim p. Weidenfeld.

Mistrzostwo klasy C.

10 czerwca **Jordan—Hakoah II. 1:1 (1:0).**

Sędzia p. Weydenfeld.

48. p. p.—49. p. p. (Kołomyja) **1:1 (0:0).**

Gra nudna, tempo powolne. Sędziował p. Kosacz.

11 czerwca. **Polonia** (Przemyśl)—**Rewera 6:4 (2:2).**

Mecz ten odbył się na boisku pełnem wody i nienadającem się do gry. Tempo przez cały czas szybkie, gra ostra. Już w 2 min. uzyskuje Rewera 1 bramkę, Gra równoważy się. W 20 min. z rzutu karnego, możliwego do obrony wyrównuje Polonia, która następnie atakuje przez długi czas i uzyskuje wreszcie 2 goala. Przed końcem Rewera wyrównuje. Po przerwie Rewera oddaje szereg strzałów niecelnych. Za foul tuż przy polu karnem z ładnie bitego wolnego uzyskuje 3 bramkę. Goście biorą się do pracy, której wynikiem jest rewanżowa bramka. Sędzia wyklucza prawego łącznika Rewery, za rzekome rozbijanie się, a w kilka minut lewego. Teraz dopiero pozostała trójka pokazała co umie. Szybkie ładne ataki nie przynoszą jej korzyści. Dopiero prawy pomocnik Rew. objechawszy po kolei ośmiu(!) graczy gości, strzela czwartą bramkę. Wyrównującą bramkę uzyskują goście z winy bramkarza, a dwie ostatnie wskutek swej przewagi liczebnej. Klęska Rewery na własnem boisku niezasłużona. Sędzia p. Kaufmann słaby. *L. S.*

Okręg łódzki.

Mistrzostwo klasy A.

Ł. T. S. G.—Turyści 5:0 (0:0).

I ten ostatni mecz skończył się dla Turystów klęską. Przez cały czas rozgrywek o mistrzostwo klub ten, który w zeszłym sezonie z powodzeniem walczył o tytuł mistrza, bity był przez wszystkich i zupełnie „zdeformował“ się.

Ostatni ten mecz zdawał się jednak cośkolwiek rokować lepsze nadzieje. Do połowy rezultatu żadna ze stron osiągnąć nie mogła. Zarówno niebiescy (Turyści), jak i Ł. T. S. G. atakują naprzemian. Obie obrony dopisały tego dnia. Przed końcem pierwszej połowy zaznacza się przewaga czarno-białych.

Po przerwie gra staje się ostrzejsza i zarazem... ordynarniejsza W 10 minucie czarno-biali zyskują pierwszego goala. W niespełna 2 minuty znów piłka grzęźnie w siatce niebieskich. Gra staje się zapamiętałą. Turyści atakują przez dłuższy czas, bo przez 20 minut, lecz bez skutku. Następnie ŁTSG. znów opanowuje sytuację, w 30 minucie zyskuje 3 bramkę, w 42 minucie silnym strzałem Wieliszka z 30 metrów czwartą, wreszcie 2 minuty przed końcem ostatnią bramkę.

W ŁTSG. wyróżnili się Wieliszek, Haneman i bramkarz, u Turystów dobry był bramkarz Wella i Friedman junior, który jednak zamało strzela do bramki. Kornerów 5:1 na korzyść zwycięsców. Sędzia p. Kowalski.

Szturm—K. S. 31 p. Str. K. 1:1.

Gra dość ładna. Wojskowi nie wyzyskali wielu ładnych momentów.

Ł. T. S. G. II.—Turyści II. 3:0.

Sędzia p. Otto. *Bip.*

Okręg wileński.

Wilno.

Wawel (Kraków)—**W. K. S. 1:0 (0:0.**

Wawel (Kraków)—**Strzelec 2:1 (0:0).**

W dniach 4 i 5 czerwca gościło Wilno u siebie krakowską drużynę Wawel, która reprezentuje wprawdzie B klasę, jednak dowiodła, że nie stoi niżej od drużyn pierwszoklasowych okręgu wileńskiego.

Pierwszego dnia goście byli cokolwiek zmęczeni i to, odbiło się na ich grze, nie tak ładnej i żywej jak dnia następnego. Przeciwnik Wawelu WKS. stawił zacięty opór Krakowianom, którzy zwłaszcza do przerwy grali trochę blado i dopiero po pauzie rozruszali się, ujawnili swoją techniczną i taktyczną wyższość. Z W. K. S. jedynie tylko tyły stały na wysokości zadania i uratowały drużynę od większej porażki, natomiast atak z wyjątkiem lewoskrzydłowego Sikory grał bardzo słabo.

Drugiego dnia spodziewano się ogólnie zwycięstwa Strzelca, który zasadniczo nie był w polu gorszy od Wawelu, a swoją porażkę zawdzięcza wyjątkowo, słabej grze ataku niezbyt jeszcze ze sobą zgranego. Chwilami kombinował atak Strzelca nieźle, ale po utracie dwóch bramek, zaczął grać zbyt nerwowo i to odbiło się niekorzystnie na wyniku.

Pierwszą bramkę zdobył lewy łącznik Wawelu z ładnego podania prawego łącznika, nieobstawionego należycie przez lewą pomoc Strzelca. Wkrótce potem zawinił bramkarz Gacek drugi punkt, odbijając piłkę zamiast ją chwycić na piersi, przez co dał sposobność centrowi ataku Krakowian wpakować ją do siatki Strzelca. Na 20 minut przed końcem gry zderzył się prawy napastnik Strzelca Lepiarski tak nieszczęśliwie z obrońcą Wawelu, że musiał zejść z boiska tak, że Strzelec gra odtąd w dziesiątkę. Jedyną bramkę dla Strzelca zdobył środkowy napastnik Gryglewski z ładnej centry Wilczyńskiego. Z Wawelu wyróżniła się obrona, środkowy pomocnik, center i prawe skrzydło ataku.

Sędziował pierwszego dnia dr. Weyssenhof, drugiego kpt. Grzyb. *T. K.*

Wyniki zagraniczne.

Wiedeń: 7 czerwca, Vienna—Haarlem F. C. (Holandja) 4:2 (4:1), 8 czerwca, Hakoah—Union-Altona 3:1, 10 czerwca, Rudolfshügel—Hertha 3:0 (0:0) o mistrzostwo klasy I., 11 czerwca, Austrja—Szwajcarja 7:1 (4:1). Austrja osiągnęła tak piękny wynik, dzięki wspaniałej grze swego napadu. Szwajcarzy w zupełności zawiedli. Bramki strzelili: Uridil 3, Kuthan 2, Fischera 2 dla Austrji, Meyer 1 dla Szwajcarji. 60.000 widzów. Sędzia Mutters (Holandja). Skład drużyny austrjackiej: Edi Kannhäuser (Sportklub); Blum (Vienna), Gold (W. A. F.), Nietsch (Rapid), Resch (Wacker), Kurz (Amatorzy), Cutti (Amatorzy), Fischera (W. A. F.), Kuthan (Rapid), Uridil (Rapid), Köck (Amatorzy).

12 czerwca, Hakoah—Ostmark 3:2 (2:1) mistrzostwo klasy I.

Mistrzostwo klasy II.: W. A. C.—Donaustadt 5:3, Bewegung—Sturm 1:1, Germania—S. V. Simmering 1:0, Gersthof—Kricketerzy 3:2, W. Sportfreunde—Rennweg 3:0, Slovan—Red Star 1:0.

Grac: Styrja—Karyntja 3:1.

Kopenhaga: 11 czerwca, Czecho-Słowacja—Danja 3:0.

Praga: 10 czerwca, Slavia—Aberdeen 2:1 (0:1). Komb. Team—Beerschot AC. (Belgja) 5:2 (4:0). Reszta zawodów nie odbyła się z powodu ulewnego deszczu.

Berno mor.: 8 czerwca. Mor. Slavia—Aberdeen F. C. (Szkocja) 1:1; 10 czerwca. Amatorzy (Wiedeń)—Makkabi 7:0; 11 czerwca, Mor. Slavia—Amatorzy (Wiedeń) 3:0 (0:0). Amatorzy występowali z 4 graczami rezerwy. S. K. Zidenice—Sparta Rez. (Praga) 4:2 (3:1).

Ołomuniec: Hagibor (Praga)—Hakoah (Ołomuniec) 5:1; 10 czerwca, Viktoria-Zižkov—D. Sp. V. (Opawa) 4:2 (0:2).

Opawa: 10 czerwca, Viktoria-Zižkov (Praga)—D. Sp. V. (Opaw[illegible]

Pardub[illegible] Pardubice—S. K. Makkabi [illegible] mor.) 5:0.

Budapeszt: M. T. K.—Vivo 0:0. (Zeszło[illegible] zawody wygrał Vivo 1:0); B. T. C.—VII. Obwód [illegible] Vasas—Kispesti 4:1.

Belgrad: Jugosławia—Rumunia 8:0.

Malmö: D. F. C. (Praga)—F. C. Malmö 2:1.

Wiadomości krajowe.

Rozegrane 8 b. m. zawody dwóch teamów w Krakowie nie przyniosły spodziewanego efektu, ponieważ wielu graczy częściowo usprawiedliwionych, częściowo nie, nie stawiło się. Wprawdzie próbowanie graczy przeciw Lwowowi, szczególnie po ciężkiej podróży do Szwecji, wytężających meczach w czasie Zielonych Świąt, a zwłaszcza po meczu Stockholm—Kraków, było w danym przypadku naszem zdaniem zupełnie zbędne, jednak Wydział gier i dysc. KZOPN. powinien wdrożyć surowe śledztwo i nie cofnąć się przed karami wobec tych, którzy jego zarządzeń nie respektują, gdyż w przeciwnym razie zawody próbne — jak ostatnie — będą tylko parodją i do reszty stracą wszelką wartość dla płacącego wstępy widza. Uznania godną jest karność BBSV, którego gracze stawili się, mimo dnia powszedniego, na te zawody.

Gra wykazała piękne pociągnięcia ataku teamu, przeznaczonego do zawodów z Łodzią. Co się zaś tyczy drużyny, która ma stanąć do zawodów o puhar z Lwowem, kapitan związkowy znajduje się w bardzo ciężkiem położeniu, albowiem niepewnym jest współudział kilku graczy, na których inż. Rosenstock liczył. Jest to następstwem już to wyprawy stockholmskiej, już to ostatnich ciężkich rozgrywek przodujących klubów Krakowa.

Kałuża na trzeci dzień po powrocie ze Szwecji zaczął gorączkować i położył się do łóżka. Lekarze stwierdzili lekki tyfus brzuszny. Znakomitemu graczowi życzymy jak najszybszego powrotu do zdrowia.

Pamiątki z pobytu w Stockholmie: proporzec, puhar, medale dla uczestników, niektóre dzienniki) oglądać można codziennie w oknie wystawowem sklepu J. Fischera (Kraków, Rynek, pałac Spiski).

Synowiec wskutek stłuczenia goleni i wewnętrznego wylewu krwi w łydce (na meczu Stockholm—Kraków) nie weźmie udziału w zawodach Lwów—Kraków.

Warta wyjeżdża w drugiej połowie czerwca na tournée do Łodzi, Warszawy, Krakowa i Bielska.

10-letni jubileusz K. S. Warta wypadł bardzo słabo.

Podgórze i Korona (Kraków) mają według krążących pogłosek zlać się w najbliższym czasie.

Pierwszy robotniczy klub warszawski „Skra" rozegrał dnia 7 b. m. mecz z drużyną kl. „Przebój", ulegając ostatniej 3:2 (0:2).

Stefan Loth, długoletni kapitan warszawskiej Polonii, złożył swój mandat.

Karol Biedrzycki został zastępcą wydziałowego piłki nożnej w K. S. Polonii.

Jerzy Grabowski poprosił o wykreślenie go z listy członków warszawskiej Polonii.

T. S. Biała-Lipnik gościło 4 i 5 czerwca w Kromierzyżu na Morawach, przegrywając tam z Hanacką Slavią 0:3 i 0:2. Wynik bardzo zaszczytny, jeżeli się zważy, że Biała-Lipnik wystąpiła z 2-ma rezerwowymi graczami i grała z b. silnym przeciwnikiem. Hanacka Slavia wróciła z Jugosławji niezwyciężoną, wygrała z Amatorami w Bernie 4:2, z DSK. (Cieszyn) 7:0, z Herthą Opawską 3:0 i pobiła w r. ub. Slavię z Pragi 3:2. Biała-Lipnik reprezentowała sport polski jak najlepiej, tembardziej, iż wynik do przerwy w oba dni wynosił 0:0.

[illegible] 27 maja wygrała kombinowana drużyna Białej-Lipnika z kombinowaną drużyną DSK. Teschen w Cieszynie 3:1.

Siedm gier w ciągu półtora miesiąca dla PZPN. i KZOPN. (międzypaństwowe 14 i 28 maja, międzymiastowe 30 maja i 15 czerwca, publiczne zawody próbne 3 maja i 8 czerwca, wreszcie trening 1 maja) — czy to dla klubów nie zawielki ciężar, a dla graczy nie zawiele trudu?

Wiadomości zagraniczne.

Anglja na kontynencie. Obecnie przebywają we Włoszech były i obecny mistrz Anglji Liverpool i Burnley. Burnley pobił komb. drużynę włoską 3:1 i Novara 2:1. Liverpool zwyciężył F. C. Genoa 4:1, z Pro Vercelli grał zaś 0:0.

Zbliżenie sportowe między Czecho-Słowacją a Węgrami ma nastąpić w najbliższym czasie. Rokowania zostały już wszczęte podczas gościny M. T. K., który grał w Pradze z D. F. C. (wynik 2:2) tak, że w sezonie jesiennym spodziewać się można spotkań M. T. K.—Sparta i M. T. K.—Slavia.

Aberdeen F. C. (Szkocja), który miał rozegrać zawody we Wiedniu z Hakoah, nie przybędzie do Wiednia, gdyż Hakoah zawody te odwołała, obawiając się deficytu (koszta sprowadzenia Szkotów miały wynosić 15 milionów K.), ponieważ Aberdeen poniósł dotychczas same klęski w Europie.

Rapid (Wiedeń) rozegra w najbliższych tygodniach we Wiedniu kilka bardzo ciężkich międzynarodowych zawodów. I tak 15 b. m. przeciwnikiem jego jest Slavia (Praga), 18 b. m. M. T. K. (Budapeszt), wreszcie 29 b. m. Sparta (Praga).

Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec. — Wydawca Aleksander Dembiński. — Czcionkami drukarni „Sztuka" w Krakowie, ul. Sobieskiego 16
Klisze wykonała firma „Ryngraf".